



maja

# Wybrzeże gdańskie w świątecznej szacie powita 1 Maj

Z MÓRZ I OCEANÓW, ZE STOCZNI I ŁÓ-  
WISK NAPŁYWAJĄ MELDUNKI O REALI-  
ZACJI ZOBOWIĄZAŃ...

Realizacja zobowiązań pod terminu zdania do eksploa-  
tacji pierwszego z serii proto-  
typowej statku pasażer-  
czni Rzeczej w Pleniewie, skiego „Lilla Weneda”. Dzięki  
umożliwi poważne skrócenie

ny do utrzymywania komu-  
nikacji na Zalewie Szcze-  
cińskim i obsługiwanie tam  
ruchu turystycznego, wypły-  
nie do Szczecina już 1 maja,  
tj. o półtora miesiąca wcześ-  
niej, aniżeli planowano. Bę-  
dzie on utrzymywał komu-  
nikację między Szczecinem  
a Swinoujściem.

„Lilla Weneda” jest pierw-  
szą pasażerską jednostką,  
jaką wybudowano w pol-  
skich stoczniach dla naszej  
morskiej żeglugi przybrzeż-  
nej. Statek przewidziany jest  
na 250 pasażerów. Oprócz po-  
kładu słonecznego, luksus-  
owo wyposażonego salonu  
wraz z barem, posiada rów-  
nież specjalne pomieszcze-  
nia kawiarniane.

Również kolejarze Wybrze-  
ża podjęli szeroką akcję zo-  
bowiązań dla uczczenia świę-  
ta klasy robotniczej 1 Maja.  
Ma ona głównie na celu u-  
porządkowanie obiektów służ-  
bowych, zwiększenie produk-  
cji oraz oszczędność stali i  
metali kolorowych.

I tak np. kolejarze wzięli  
elbląskiego budują boisko  
szkolne przy szkole 1000-le-  
cia, której uczniowie są w  
większości dziećmi koleja-  
rzy. Ponadto przygotowują

## Życzenia 1 Majowe

W przededniu święta  
1 Maja Komitet Maso-  
wódzki Polskiej Zjedno-  
czonej Partii Robotniczej  
w Gdańsku gorąco i ser-  
decznie pozdrawia klasę  
robotniczą, chłopów, in-  
teligencję — wszystkich  
ludzi pracy na Wybrze-  
żu.

Tegoroczne 1-majowe  
święto przypada w sze-  
gólnie ważnym dla nasze-  
go narodu okresie. W cza-  
sie niedawnej kampanii  
wyborczej nasze społe-  
czeństwo z całą wyrazi-  
stością uświadomiło so-  
bie ogrom zadań nowego  
planu 5-letniego i jedno-  
myślnie uznało ten plan  
za ogólnonarodowy pro-  
gram działania, wytycza-  
jący jedynie słuszną dro-  
gę wszechstronnego roz-  
woju naszej ludowej oj-  
czyzny.

Z okazji 1 Maja — na-  
szego państwowego świę-  
ta, a zarazem dnia mię-  
dzynarodowej solidarno-  
ści mas pracujących w  
walce o pokój i socja-  
lizm — życzymy społe-  
czeństwu Wybrzeża jak  
najlepszych osiągnięć w  
pracy nad realizacją te-  
go programu i wiele oso-  
bistego szczęścia.

Komitet Wojewódzki  
Polskiej Zjednoczonej  
Partii Robotniczej  
w Gdańsku

W dniu międzynarodowe-  
wej solidarności mas pra-  
cujących, Wojewódzki  
Komitet Zjednoczonego  
Stronnictwa Ludowego w  
Gdańsku przesyła wy-  
stąpił członkom PZPR,  
ZSL i SD kobietom w  
mieście i na wsi, organi-  
zacji młodzieżowej i  
społecznej, klasie robot-  
niczej, chłopom pracują-  
cym i inteligencji Wy-  
brzeża serdeczne pozdro-  
wienia wraz z życzenia-  
mi dalszych sukcesów w  
pracy zawodowej i spo-  
łecznej oraz wiele po-  
myślności w życiu osobi-  
stym.

Prezydium  
Wojewódzkiego Komitetu  
Zjednoczonego Stronni-  
ctwa Ludowego  
w Gdańsku

Z okazji 1 Maja, Mię-  
dzynarodowego Dnia So-  
lidarności Mas Pracują-  
cych, Wojewódzki Kom-  
itet Stronnictwa Demo-  
kratycznego w Gdańsku,  
wraz z komitetami tere-  
nowymi składa wszystkim  
ludziom pracy w  
naszym województwie  
serdeczne życzenia powo-  
dzenia w życiu osobistym  
oraz jak najlepszych wy-  
ników w pracy zawodo-  
wej i społecznej dla do-  
bra naszego kraju i  
przyspieszenia budowy  
socjalizmu.

## Masakra ludności afrykańskiej

LONDYN (PAP). 70 pow-  
stańców zostało zabitych  
przez wojska portugalskie  
w Angoli — donosi z Lizbony  
agencja Reutera, powołując  
się na agencję portugalską  
Lusitania. Kilkuśset powstań-  
ców zaatakowało miejscow-  
ność UCUA na północ od  
stolicy Angoli Luandy. Atak  
został odparty.

Był to — jak twierdzi Lu-  
sitania — jeden z najwięk-  
szych ataków od rozpoczę-  
cia przez ludność afrykań-  
ską walki zbrojnej przed  
około 6 tygodniami.

Jeśli chodzi o straty por-  
tugalskie, Lusitania podaje,  
że kilku żołnierzy garnizo-  
nu w UCUA zostało rano-  
nych, w tym dwóch poważ-  
nie.

## Wczoraj delegacja Rumunii opuściła Polskę

- Rozmowy między delegacjami  
RRL i PRL
- Śniadanie u A. Zawadzkiego
- Wiec w Warszawie

WARSZAWA (PAP). —  
27 bm. w późnych godzinach  
wieczornych delegacja par-  
tyjno - rządowa Rumu-  
ńskiej Republiki Ludowej  
wraz z towarzyszącymi jej  
osobami powróciła do War-  
szawy.

Na Dworcu Głównym po-  
wracających witali: I sekre-  
taryz KW PZPR Walenty Th-  
kow i przewodniczący Rady  
Narodowej m. st. Warszawy  
Janusz Zarzycki.

WARSZAWA (PAP). —  
Dnia 28 bm. w godzinach  
przedpołudniowych odbyły  
się w gmachu rządu Rady  
Ministrów rozmowy między  
delegacją partyjno - rządo-  
wą RRL a członkami dzie-  
łaczami państwowymi PRL.

W rozmowach dokonano  
wymiany poglądów w spra-  
wie dalszej wszechstronnej  
współpracy między obu bra-  
tami krajami.

Rozmowy upłynęły w  
przyjaźnielskiej i serdecznej  
atmosferze.

WARSZAWA (PAP). —  
28 bm. o godz. 13 prze-  
wodniczący Rady Państwa  
— Aleksander Zawadzki wy-  
dał w Belwederze śniadanie  
na cześć delegacji partyjno-  
rządowej Rumuńskiej Repu-  
bliki Ludowej z I sekretar-  
zem KC RPR, przewodni-  
czącym Rady Państwa RRL  
— Gheorghe Gheorghiu -  
Dejem na czele.

W czasie śniadania, które  
upłynęło w nadzwyczaj ser-  
decznej atmosferze, Alek-  
sander Zawadzki i Gheorg-  
he Gheorghiu - Dej wymie-  
nili toasty.

WARSZAWA (PAP). —  
28 bm. o godzinie 15 w sal-  
kongresowej PKIN w War-  
szawie odbył się wiec z o-  
kazyj pobytu w Polsce dele-  
gacji partyjno - rządowej  
Rumuńskiej Republiki Lu-  
dowej.

W prezydium zasiadli:  
przewodniczący delegacji  
Rumuńskiej Republiki Ludo-  
wej, I sekretarz KC Rumu-  
ńskiej Partii Robotniczej,  
przewodniczący Rady Pań-  
stwa RRL — Gheorghe Ghe-  
orghiu - Dej oraz członko-  
wie delegacji: członek Blu-  
ra Politycznego KC RPR,  
przewodniczący Rady Mini-  
strów RRL — Ion Gheorghe  
Maurer, członek KC RPR,  
wiceprzewodniczący Rady  
Ministrów RRL — Alexand-  
ru Birladeanu, członek KC  
RPR, przewodniczący pań-  
stwowego komitetu planowa-  
nia RRL — Gheorghe Gas-  
ton Marin oraz wiceminister  
spraw zagranicznych RRL  
— Aurel Malhasan. Wraz z  
gośćmi rumuńskimi w pre-  
zydium zasiadli: członkowie  
Biura Politycznego KC  
PZPR — I sekretarz KC  
PZPR Władysław Gomułka,

Następny numer  
„Dziennika  
Bałtyckiego”  
ukaze się  
we wtorek 2. V.

# Dziennik Bałtycki

Rok XVII, nr 102 — 3 (5244)

29, 30 kwietnia i 1 maja

Cena 50 gr

## Spotkanie weteranów ruchu robotniczego z sekretariatem KW PZPR

W piątek, w przeddzień  
święta klasy robotniczej w  
budyńku KW PZPR w Gdań-  
sku odbyło się tradycyjne  
spotkanie weteranów ruchu  
robotniczego — byłych człon-  
ków KPP, PPS lewicy —  
PPR — z sekretariatem KW  
PZPR.

I sekretarz KW PZPR —  
Jan Ptaszński poinformował  
byłych uczestników walki o  
naszą dzisiejszą rzeczywi-  
stość o sytuacji politycznej  
w kraju, o przebiegu kampa-  
ni wyborczej i kierunkach  
działania partii na przysz-  
łość.

Po przemówieniu wywiąza-  
ła się żywa dyskusja o spra-  
wach młodzieży, kultury na-

wsł i w mieście oraz bytu  
klasy robotniczej. Spotka-  
nie upłynęło w atmosferze  
szczerzej wymiany zdań.

Na zdjęciu: I sekretarz  
KW PZPR — Jan Ptaszński  
przemawia do weteranów.

## Kuba wyraża gotowość rokowań z USA

HAWANA (PAP). Jak do-  
nosi Prensa Latina, kubań-  
ski rząd rewolucyjny w spe-  
cjalnej deklaracji dorozu-  
mej w czwartek wieczorem  
członkom korpusu diploma-  
tycznego zebranym w Pała-  
cu Prezydenta określił  
swe stanowisko w sprawie  
stosunków z USA.

Deklaracja zawiera z jed-  
nej strony potępienie agre-  
sywnych poczynań rządu  
Stanów Zjednoczonych wo-  
bec Kuby, z drugiej zaś wy-  
raża gotowość albo prze-  
prowadzenia niezbędnych ro-  
kowań dla pokojowego ure-  
gulowania sporu między obu  
państwami, albo też walki do  
ostatniej kropli krwi w ra-  
zie zaatakowania Kuby.

Kubański rząd rewolucyj-  
ny, dając wyraz woli na-  
rodu kubańskiego, piętnuje  
ta droga plan zbrodniczej a-  
gresji przeciwko naszej oj-  
czyźnie, a jednocześnie przed-  
stawia swoje stanowisko w  
następujących dwóch punk-  
tach:

1 Jesteśmy gotowi prze-  
prowadzić takie rokowa-  
nia, jakie okazały się koniecz-  
ne, aby znaleźć rozwiązanie,  
które by mogło zlikwid-  
ować napięcie istniejące  
między obu krajami oraz  
prowadzić do pewnej formy  
pokojowego współistnienia,  
do nawiązania stosunków  
diplomatycznych i nawet sto-  
sunków przyjaźni, gdyby  
rząd Stanów Zjednoczonych  
tego pragnął.

2 Jesteśmy gotowi walczyć  
i będziemy walczyć do  
ostatniej kropli krwi, gdyby  
nas zaatakowano. Jednakże  
kubański rząd rewolucyjny,  
zdając sobie sprawę, że cho-  
dzi tu nie tylko o integral-  
ność jednego państwa, lecz

## NIECH ŚWIĘCI 1 MAJA

W PEKIN. W kinach tutej-  
szych — jak donosi agencja  
Nowych Chin — cieszy się o-  
statnio ogromnym powodzeniem  
chiński film dokumentalny  
„Walcząca Kuba”. W Pekinie  
obejrzało go w ciągu miesiąca  
przeszło 150 tysięcy osób.

oni ogródek jordanowski.  
Wartość tych czynów prze-  
kracza sumę 500 tys. zł.

Zaloga stacji Kościerzyna  
przy pomocy służby drogo-  
wej całkowicie odnowiła bu-  
dynek stacji kolejowej, a po-  
nadto uporządkowała skwe-  
rek przydworcowy. Wartość  
materiałowa czynu wynosi ok.  
320 tys. zł.

Zaloga stacji Gdynia-Port  
osiągnęła doskonałe rezul-  
taty w pracy bezawaryjnej,  
a ponadto przeznaczyła 35  
dniówek na prace porząd-  
kowe w Gdyni.

Czyn załogi wagonowni w  
Gdyni przysporzył gospodar-  
ce narodowej około 60 tys.  
złoty oszczędności. M. in.  
dostarczono 20 ton złomu do  
huty ponad plan, wybudowa-  
no nowy zbiornik do ole-  
jów na posterunku rewiden-  
tów wagonów w porcie gdyn-  
skim oraz naprawiono dodat-  
kowo 20 wagonów chłodni.

Zalogi parowozów ma-  
neworowych serii Tkt-48 z pa-  
rowozowni w Gdyni zaoszczęd-  
ziły w czynie 1-majowym  
210 ton węgla wartości po-  
nad 70 tys. zł.

Zalogi „Dalmoru”, które ja-  
ko pierwsze w rybołówstwie  
naszego Wybrzeża zameldo-  
wały o podejmowaniu zobo-  
wiązań 1-majowych, w dals-  
szym ciągu nadsyłają z mo-  
rza nowe deklaracje.

M. in. rybacy z m-t „Nu-  
żec” — dowodzonego przez  
kpt. Jerzego Rdutowskie-  
go postanowili przekroczyć  
roczny plan połowów o 3  
procent, wyremontować prze-  
znaczony do kasacji wlok o-  
raz pomalować wszystkie po-  
mieszczenia maszynowni. Za-  
łoga trawlera „Wolpusz”,  
plywającego pod dowództ-  
wem kpt. Stanisława Szy-  
ndlera, pomaluje we włas-  
nym zakresie nadwodną  
część statku, pomieszczenia  
maszynowni i kotłowni. Po-  
za tym rybacy z tej jedno-  
stki zobowiązali się do zwięk-  
szenia połowów oraz napra-  
wy sieci podczas rejsów.

Wizyta Gagarina, który  
spędzi w Pradze dwa dni,  
nadaje szczególny akcent  
ostatnim przygotowaniom do  
święta 1 Maja i później-  
szym obchodom 40-lecia  
KPCz. By ujrzyć radziec-  
kiego kosmonauta, przyby-  
do stolicy CSRS wysłanni-  
cy światowych agencji o-  
raz liczni dziennikarze z za-  
granic.

## Gagarin w Pradze

Korespondent PAP,  
red. Kamieniecki telefo-  
nuje:

Praga przeżywa dni  
niezwykłego uniesienia  
i radości. Pierwszy kos-  
monauta Jurij Gagarin,  
którego tak wielu ludzi  
na świecie pragnęło  
ujrzeć, przybył do Pragi.

Mieszkańcy stolicy CSRS  
mieli w piątek możliwość go-  
ścić, widzieć i słuchać ra-  
dzieckiego majora oraz skła-  
dać mu bezpośrednio gorące  
gratulacje z okazji jego pio-  
nierskiego lotu. Jest w tym  
również uczucie zadowole-  
nia, że swą pierwszą wizytę  
zagraniczną składa Ga-  
garin w Czechosłowacji,  
przyjawszy zaproszenie pre-  
zydenta Republiki, KC  
KPCz i rządu.

„Praga jest dumna — pi-  
szą piątkowe dzienniki po-  
ranne. Cała prasa pełna  
jest informacji o Gagar-  
inie, reportaży z jego życia  
i jego zdjęć. „Přítel Ju-  
rij” — widnieje w języku  
rosyjskim na pierwszej stro-  
nie dziennika „Mlada Fron-  
ta”.

Wizyta Gagarina, który  
spędzi w Pradze dwa dni,  
nadaje szczególny akcent  
ostatnim przygotowaniom do  
święta 1 Maja i później-  
szym obchodom 40-lecia  
KPCz. By ujrzyć radziec-  
kiego kosmonauta, przyby-  
do stolicy CSRS wysłanni-  
cy światowych agencji o-  
raz liczni dziennikarze z za-  
granic.

## Prognoza pogody

Przewidywany przebieg pogo-  
dy dla wybrzeża wachodniego  
dnia 29 bm.  
Zachmurzenie małe. Tempera-  
tura od + 4 st. rano do + 10  
stopni w ciągu dnia.  
Wiatry umiarkowane i por-  
wiste z kierunków północno-  
wschodnich.

## LEŚWIATA

■ NOWY JORK. Według do-  
niesień z Ankary, rząd turec-  
ki domaga się, aby przedsta-  
wiciel bloku CENTO opró-  
znili skrzydło nowego gmachu  
Zgromadzenia Narodowego, za-  
jmowane przez nich od przeszło  
dwóch lat. Na razie nie wi-  
domo, gdzie ulokuje się  
CENTO. Przypuszczalnie orga-  
nizacja ta znajdzie sobie ja-  
kieś inne pomieszczenie na te-  
rytorium Turcji. Dotychczas  
żadne z państw należących do  
tego bloku wojskowego nie  
zgłosiło swojej oferty.

■ PEKIN. Z Ranganu donosi  
agencja Nowych Chin, że w  
czwartek wieczorem aresztowa-  
ny został w swoim mieszkaniu  
Thakin Ba Sein, przewodniczą-  
cy Birmańskiej Partii Demo-  
kratycznej i dyrektor miejsco-  
wej sekcji ligi antykomuni-  
stycznej w Aizii. Stwierdzono  
mianowicie, że kontaktował się  
on z kliką kuomintangowską  
na Tajwanie i z rebeliantami  
plemienia Karen.

Wszystkim naszym Czytelnikom  
Współpracownikom i Przyjaciółom  
serdeczne życzenia  
**1 - MAJOWE**  
składa  
„Dziennik Bałtycki”



# Przemówienie Władysława Gomułki na wiecu w Warszawie

W osobie tow. Deja i w osobach członków delegacji postrawiamy serdecznie po bratersku przyjaźniemu narod rumuński, rumuńską klasę robotniczą, lud pracujący wsi i inteligencję. Pragniemy, by nasze braterskie uczucia, jakimi darzymy drogich nam towarzyszy i gości odwzajemniały tę ogromną serdeczność, jaką społeczeństwo rumuńskie przed 3 laty witało delegację polską podczas jej wizyty w Rumunii. Wszyscy zdajemy sobie w pełni sprawę z tego, jak wielkie znaczenie ma umacnianie przyjaźni i rozwijanie wzajemnej współpracy między narodami naszych krajów i narodami całego obozu socjalistycznego, którego Polska i Rumunia są mocnymi, nie rozrywającymi ogniwami.

Od czasu, gdy przed 16 laty kraje nasze wstąpiły na drogę socjalistycznego rozwoju przeżyły one niemal całą epokę. Szybkie tempo, w jakim powstawały po II wojnie światowej nowe kraje socjalistyczne rozwijały swą gospodarkę narodową, stało się możliwe dzięki zjednoczeniu ich sił w obozie socjalizmu, dzięki współpracy i pomocy wzajemnej, w której dominującą rolę odegrała pomoc najpotężniejszego państwa socjalistycznego — Związku Radzieckiego.

Aktualny i przyszły rozwój polsko-rumuńskich stosunków gospodarczych stanowił jeden z głównych przedmiotów naszych wspólnych rozmów. Nie bardziej nie łączą narodów, jak braterska współpraca nad rozwojem ich ekonomiki i wszechstronna, wzajemna pomoc jakiej sobie przy tym udzielają. Współpraca taka możliwa jest tylko między krajami socjalistycznymi. Kierującą nimi komunistyczne i robotnicze partie, ich wspólna marksistowsko-leninowska ideologia i wypływająca z niej proletariacki międzynarodowy sojusz, łączący narody tych krajów w jedną wielką, wzajemnie się wspierającą socjalistyczną wspólnotę.

Wydarzenia międzynarodowe, jakie zaszły od czasu narady moskiewskiej potwierdzają w pełni to sformułowanie. Życie potwierdza także słowa oświadczenia, że niebezpieczeństwo nowej wojny światowej nie minęło i „dopóki istnieje imperializm, będzie także istnieć grunt dla wojen agresyjnych”. Niedawna agresja przeciwko Kuby jest tego jaskrawym przykładem. Wł. Gomułka przypomina liczne fakty z ostatnich dwóch lat świadczące o tym, że Stany Zjednoczone stosowały coraz bardziej brutalne środki, aby zdwalić rewolucję kubańską.

Wszystkie niedwuznaczne zapowiedzi nowej interwencji zbrojnej przeciwko Kubicie stanowią groźbę dla światowego pokoju. Plany zdławienia Kuby są bardzo niebezpieczne, a teoria „komunistycznego przyczółka” jest obosieczna. Kuba nie jest żadnym przyczółkiem komunistycznym. Istnieją natomiast rzeczywiste przyczółki imperialistyczne u wrót państw obozu socjalistycznego. Co by się stało z pokojem światowym, gdyby oby-

dwie strony zaczęły likwidować niewygodne im domniemane czy rzeczywiste przyczółki przy pomocy siły? Ostrzeżenie przed tym przewodził Rada Ministrów Związku Radzieckiego tow. Chruszczow w swym liście, skierowanym do prezydenta Kennedy'ego.

Sporne problemy międzynarodowe powinny być rozwiązywane na drodze rokowań i porozumień wzajemnych. Popieramy w pełni kroki, jakie zostały poczynione w sprawie likwidacji wojny domowej w Laosie, wynikłej w związku z próbami dawnej administracji amerykańskiej zniesienia neutralności tego kraju i przekształcenia go w narzędzie polityki Stanów Zjednoczonych. Polska będzie popierała prawo narodu laotańskiego do niepodległości, neutralności i do rozstrzygnięcia swych spraw wewnętrznych we własnym zakresie.

Czas już najwyższy zażądać uczynnego słusznego i sprawiedliwego dążenia narodu algierskiego, który już siódmym rokiem krwawi się w walce o wolność i niepodległość. Stoimy na stanowisku, że problem algierski powinien być rozwiązany zgodnie z wolą narodu algierskiego, bez dalszej zwłoki, na drodze bezpośrednich rokowań z tymczasowym rządem Republiki Algierskiej.

Interesy pokoju i bezpieczeństwa wymagają przerwania haniebnej interwencji kolonizatorów w Kongo, położenia kresu krwawym rozprawom kolonizatorów portu galskich w Angoli, likwidacji wszelkich form kolonializmu i urzeczywistnienia deklaracji uchwalonej na XV sesji Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Zwarta, jednolita postawa narodu polskiego ułatwia nie tylko budownictwo socjalistyczne w naszym kraju, lecz także wzmacnia międzynarodową pozycję Polski, wzmacnia oboz socjalistyczny i światowe siły pokoju. Idzie tu o nie smak tym, który chcieliby widzieć Polskę słabą, politycznie rozbitą i skłóconą. Jakże żalosne i zarazem fałszywe są słowa prezydenta Kennedy'ego, gdy utyskiwał nad losem emigrantów, którzy rzekomo z powodu braku wolności w Polsce nie mogą do niej powrócić. Zle jest informowany prezydent USA jeśli nie wie, że do Polski wróciło tylu jej obywateli, którzy w okresie wojny opuścili kraj, ilu tylko zechciało.

A że powodownia nienawiści do Polski Ludowej nie wróciła garnika reakcyjnych, dawno zapomnianych przez naród polski polityków i różnych zdradców własnej ojczyzny, którzy poszli na zółd imperialistycznych wywiadów — to ich własna sprawa, a także sprawa ich mocodawców. Ich działalność i postawa nie ma nic wspólnego z postawą tych Polaków, którzy wypędzili z dawnej Polski konieczność szukania chleba i pracy w obcych krajach, ani tych, którzy pozostają za granicą, w wyniku osobistych okoliczności życiowych, stworzonych ostatnią wojną światową.

Nie potrzeba też narodzić polskiemu amerykańskim lekcji o wolności,

choćby nawet prelegentem był sam prezydent. Za swą wolność i niepodległość naród polski zapłacił takim morzem krwi i stołem ofiar, które Amerykanie mogą znać tylko z wyobrażenia. Nie zapomniał, że to imperializm, sławiąc tę „zachodnią demokrację i wolność” wydal z siebie hitlerzy, a dzisiaj wydaje, przy pomocy Stanów Zjednoczonych, idący jego śladem militarystyczny zachodniolud. Nie zapomniał, że to on, kto gospodrzył w przedwojennej Polsce i ciągnął zyski z pracy narodu polskiego. Przypomina, że nam stałe coroczne raty, które spłacać musimy państwem kapitalistycznym za nacjonalizację mienia monopolu kapitalistycznych w naszym kraju.

Naród polski posiada zbyt wiele doświadczeń i potrafi odróżnić demokrację socjalistyczną od demokracji burżuazyjnej. Historia dawniej i historia Polski Ludowej wzbogaciła jego rozum polityczny, zwiłała jego wolę z socjalizmem. No-

wym tego dowodem są wyniki wyborów do Sejmu i rad narodowych, przeprowadzone w warunkach pełnej swobody głosowania i wyboru spośród kandydatów figurujących na listach Frontu Jedności Narodu.

Wszystkim działaczom Frontu Jedności Narodu należy się podziękowanie za pracę w okresie kampanii wyborczej, którą poświęcili dla dobra narodu.

Partynio — rządowa delegacja bratniej nam Rumuńskiej Republiki Ludowej niedługo opuści nasz kraj. Pragniemy, aby przekazała mieszkańcom Bukaresztu i wszystkim ludziom pracy w Rumunii gorące pozdrowienia od społeczeństwa naszej stolicy. Polska i Rumunia, zacieśniając między sobą więzy współpracy i braterskiej przyjaźni, pod przewodnictwem swoich partii robotniczych z całą wspólnotą krajów socjalistycznych, jak dotychczas, tak i w przyszłości, działają wspólnie w imię wielkiej sprawy socjalizmu i pokoju.

Wszystkim działaczom Frontu Jedności Narodu należy się podziękowanie za pracę w okresie kampanii wyborczej, którą poświęcili dla dobra narodu.

Partynio — rządowa delegacja bratniej nam Rumuńskiej Republiki Ludowej niedługo opuści nasz kraj. Pragniemy, aby przekazała mieszkańcom Bukaresztu i wszystkim ludziom pracy w Rumunii gorące pozdrowienia od społeczeństwa naszej stolicy. Polska i Rumunia, zacieśniając między sobą więzy współpracy i braterskiej przyjaźni, pod przewodnictwem swoich partii robotniczych z całą wspólnotą krajów socjalistycznych, jak dotychczas, tak i w przyszłości, działają wspólnie w imię wielkiej sprawy socjalizmu i pokoju.

Wszystkim działaczom Frontu Jedności Narodu należy się podziękowanie za pracę w okresie kampanii wyborczej, którą poświęcili dla dobra narodu.

Partynio — rządowa delegacja bratniej nam Rumuńskiej Republiki Ludowej niedługo opuści nasz kraj. Pragniemy, aby przekazała mieszkańcom Bukaresztu i wszystkim ludziom pracy w Rumunii gorące pozdrowienia od społeczeństwa naszej stolicy. Polska i Rumunia, zacieśniając między sobą więzy współpracy i braterskiej przyjaźni, pod przewodnictwem swoich partii robotniczych z całą wspólnotą krajów socjalistycznych, jak dotychczas, tak i w przyszłości, działają wspólnie w imię wielkiej sprawy socjalizmu i pokoju.

Wszystkim działaczom Frontu Jedności Narodu należy się podziękowanie za pracę w okresie kampanii wyborczej, którą poświęcili dla dobra narodu.

Partynio — rządowa delegacja bratniej nam Rumuńskiej Republiki Ludowej niedługo opuści nasz kraj. Pragniemy, aby przekazała mieszkańcom Bukaresztu i wszystkim ludziom pracy w Rumunii gorące pozdrowienia od społeczeństwa naszej stolicy. Polska i Rumunia, zacieśniając między sobą więzy współpracy i braterskiej przyjaźni, pod przewodnictwem swoich partii robotniczych z całą wspólnotą krajów socjalistycznych, jak dotychczas, tak i w przyszłości, działają wspólnie w imię wielkiej sprawy socjalizmu i pokoju.

Wszystkim działaczom Frontu Jedności Narodu należy się podziękowanie za pracę w okresie kampanii wyborczej, którą poświęcili dla dobra narodu.

Partynio — rządowa delegacja bratniej nam Rumuńskiej Republiki Ludowej niedługo opuści nasz kraj. Pragniemy, aby przekazała mieszkańcom Bukaresztu i wszystkim ludziom pracy w Rumunii gorące pozdrowienia od społeczeństwa naszej stolicy. Polska i Rumunia, zacieśniając między sobą więzy współpracy i braterskiej przyjaźni, pod przewodnictwem swoich partii robotniczych z całą wspólnotą krajów socjalistycznych, jak dotychczas, tak i w przyszłości, działają wspólnie w imię wielkiej sprawy socjalizmu i pokoju.

## Sztandar przechodni Rady Ministrów i CRZZ otrzymali gdańscy łącznościowcy

Wczoraj w sali Technikum Łączności w Gdańsku odbyło się uroczyste wręczenie sztandaru przechodniego Rady Ministrów i CRZZ, zdobytego przez łącznościowców okręgu gdańskiego za zajęcie I miejsca we współpracy między dyrekcjami Poczty i Telekomunikacji za II półrocze 1960 r.

Na uroczystości przybyli m. in. minister łączności Zygmunt Moskwa, przewodn. Prez. WRN Piotr Stolarek, przew. ZG Zw. Zaw. Prac. Łączności Sumiga, przedstawiciel Wydziału Ekonomicznego KC PZPR Kot, kierownik Wydziału Ekonomicznego KW PZPR Sliwowski, konsul CHRL — Tsui Ting-juan.

Na zakończenie 22 wyróżniających się w pracy pocztowców okręgu otrzymało z rąk min. Moskwy odznaki przodowników pracy, a 7 nagrody w postaci zegarków.

Po przemówieniu ministra

Łączności Z. Moskwy odbyło się uroczyste przekazanie sztandaru przechodniego — który zwycięskim załogom gdańskich i bydgoskich pocztowców przekazał poprzedni jego zdobywca z dyrekcji olsztyńskiej.

Przemówienia gratulacyjne wygłosili jeszcze przew. Prez. WRN P. Stolarek, kierownik Wydziału Ekonomicznego KW PZPR Sliwowski oraz konsul CHRL — Tsui Ting-juan.

Na zakończenie 22 wyróżniających się w pracy pocztowców okręgu otrzymało z rąk min. Moskwy odznaki przodowników pracy, a 7 nagrody w postaci zegarków.

(st)

## Życzenia 1-majowe

Z okazji Międzynarodowego Dnia Klasy Robotniczej — Święta 1 Maja — Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku przesyła stoczniowcom, robotnikom portów, zakładów przemysłowych, rybakom i robotnikom Państwowych Gospodarstw Rolnych, spółdzielcom i chłopom pracującym indywidualnie, inteligencji tworzącej i pracującej całego Wybrzeża, jak najserdeczniejsze życzenia pomyślnej realizacji zadań planu 5-letniego.

Również serdeczne życzenia przesyła Prezydium WRN kobietom i młodzieży naszego województwa.

Szczególne pozdrowienia przesyła Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej działaczom rad narodowych wszystkich szczebli naszego województwa, życząc im owocnej działalności społecznej dla dobra społeczeństwa Wybrzeża.

Za Prezydium WRN Przewodn. Prezydium WRN (—) PIOTR STOLAREK

## »Dom Książki« na Dni Oświaty, Książki i Prasy

## Pierwszy kiermasz już 1 Maja

Choć DNI OŚWIATY, KSIĄŻKI I PRASY zaczyna się dopiero 3 maja — nasz Dom Książki zainauguruje już 1 Maja, wielkim kiermaszem książkowym na Placu Zebrani Ludowych w Gdańsku. To pierwszy z kiermaszy. Następne odbędą się będą co niedzielę: 7 maja w Gdańsku, znowu na Placu Zebrani Ludowych i we Wrzeszczu, na skwerze przy kawiarni „Morskiej” w Gdyni na Skwerze Kościuszki i w Elblągu; 21 maja w Sopocie przy moście i w Sierakowicach w pow. kartuskim. Dlaczego w Sierakowicach? Wyboru dokonał sam dyrektor Palimaka, który jest opiekunem tamtejszego wiejskiego klubu książki i prasy.

Jak będą wyglądały kiermasze tegoroczne? Oto Dom Książki zapowiada znacznie atrakcyjniejsze ich formy

niż w latach ubiegłych. Będą większe okazalsze — po kilka stoisk, ozdobione planszami, dające przegląd wszystkich działów bibliograficznych i — nowość — pozaksiążkowa (wiele tytułów atrakcyjnych) będzie na nich prowadzona również sprzedaż płyt i reprodukcji artystycznych. Tradycyjnie nie zabraknie też loterii z tym, że podobno szanse wygrania motocykla, roweru, lodówki czy nawet samochodu będą większe niż w latach ubiegłych. Komu zaś szczególnie nie dopisze i tak za każde cztery puste losy otrzyma książkę. Wreszcie w kiermaszach uczestniczyć będą pisarze, przede wszystkim nasi wybrzeźowi, ale również inni, spoza trójmiasta. O tym kto, gdzie i kiedy — powiadomimy łowców autografów osobno.

I wreszcie o Dniach Książki, które po raz pierwszy obchodziliśmy w tym roku, w pierwszą niedzielę (7 maja) Dni Oświaty Książki i Prasy. W dniu tym najlepší otrzymają specjalną odznakę „Zasłużonego księgarza”, wszyscy pracownicy księgarni o stażu ponad dziesięciolecie i wreszcie, choć skromne, ale będą także i nagrody pieniężne. Tyle dla swych pracowników szkuje „Dom Książki”.

(it)

## Rektor PG prof. dr Kopecki dokonał uroczystego otwarcia mistrzostw Polski politechnik

37 zespołów z 10 wyższych uczelni startuje w tegorocznych mistrzostwach Polski politechnik. W sumie ponad 400 zawodników i zawodniczek. Wczoraj w pięknej, nowej hali Ośrodka Sportowego Politechniki Gdańskiej uroczystego otwarcia mistrzostw dokonał rektor PG prof. dr Kazimierz KOPECKI. Następnie przewodniczący Prez. MRN w Gdańsku p. Stanisław SZMIDT złożył wszystkim uczestnikom tej wielkiej imprezy serdeczne życzenia sukcesów i dobrych wyników, zarówno w nauce, jak i w sporcie. Z kolei delegacja gdańskich harcerzy wręczyła kwiaty i pamiątkowe proporzce dla poszczególnych ekip, a przy dźwiękach hymnu narodowego wzniesiono na maszt biało-czerwona flagę.

Niewątpliwie najciekawszym meczem pierwszego dnia mistrzostw było rozgrywane poza konkursem spotkanie między narodowe siatkówki kobiet. Przeciwnikiem gdańskiego AZS była ex-piersiwszoliżowa drużyna z Czechosłowacji — SLAVIA Praha. Gdańszczanki tylko w pierwszym secie (mimo prowadzenia 12:1) pozwoliły swym rywalkom nawiązać równorzędna walkę i nawet wygrać seta. 12:7 (5:5), Gdańsk — Politechnika Kraków 2:1 (1:2), AGH Kraków 2:1 (1:2), AGH

grali ostatecznie 3:1 (15:17, 15:8, 15:4, 15:9). Sedziował p. Kolesnik.

SLAVIA: Ministrów, Suchanowa, Swobodowa, Kadłecowa, Smilkowa, Sebkova, Stikova, Remtova, Kucnerova, Janosova, Dlouha.

AZS GDANSK: Zarzycka, Malinowska, Leska, Wiewiórowska, Pawłowska, Hensel, Augustowska, Smolińska, Paciorewska, Kosikowska.

A to wyniki spotkań wchodzących w skład mistrzostw

SIATKOWKA KOBIE: Łódź — Warszawa 2:0 (15:7, 16:14), Łódź — Gdańsk 2:0 (15:7, 15:13), AGH Kraków — Wrocław 2:0 (17:15, 15:9), Wrocław — Szczecin 2:0 (15:10, 16:14), Poznań — Politechnika Kraków 2:0 (15:6, 15:13).

SIATKOWKA MĘŻCZYZN: AGH Kraków — Wrocław 2:0 (15:3, 15:1), Częstochowa — Poznań 2:0 (15:10, 15:8), Szczecin — Warszawa 2:0 (15:11, 15:12), Łódź — Politechnika Kraków 2:1 (13:15, 15:11, 15:12), Gdańsk — Wrocław 2:0 (15:4, 15:9).

PIŁKA RĘCZNA MĘŻCZYZN: Łódź — Poznań 2:1 (10:5, 15:9), Gdańsk — Wrocław 2:1 (12:1), AGH Kraków — Wrocław 1:1 (7:3, 6:3), Gliwice — Łódź 12:7 (5:5), Gdańsk — Politechnika Kraków 2:1 (11:2), AGH

W niedzielę, 30 bm., na przystani Polskiego Klubu Morskiego — najstarszego żeglarskiego klubu w Gdańsku, w twierdzy na Wisłoujściu, odbędzie się uroczyste otwarcie sezonu żeglarskiego 1961 r., połączone z podniesieniem bandery w PKM. Początek uroczystości o godz. 12. Dojazd z Gdańska autobusem nr 166.

Zarząd Okręgu PZŻ wraz z Zarządem PKM zaprasza na uroczystość wszystkich żeglarzy i sympatyków żeglarstwa. (it)

## Polonia Gd. — Flota Gdynia

Dziś o godz. 16 na stadionie przy ul. Marynarki Polskiej w Gdańsku rozegrany zostanie mecz piłkarski, w którym miejscową Polonię zmierzy się z Flotą Gdynia. Wstęp na mecz bezpłatny.

## „JANTAR“

Wszystkich grających w 23 kolekcji grze oprócz wygranych pieniędzy prze widziane są następujące dodatkowe nagrody.

SAMOCOD „SYRENA“

MOTOCYKL „JAWA“

MOTOCYKL WFM

RADIOODBIORNIK „TATRY“

Samochód rozlosowany zostanie wśród szczęśliwców 5 trafnych liczb.

Motocykl „Jawa” rozlosowany zostanie wśród szczęśliwców 4 trafnych liczb plus, dod.

Motocykl WFM i radio odbiornik „Tatry” dodatkowo rozlosowane zostaną wśród wszystkich uczestników gry.

Losowanie odbędzie się 30.IV.1961 r. o godz. 11.00 w świetlicy Gdańskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Mieszkaniowego — Gdańsk, Wały Jagiellońskie 10.

WSZYSTKIM GRAJĄCYM ZYCZYMY SZCZĘŚLIWOŚĆ

## Z OKAZJI ŚWIĘTA PRACY KLASY ROBOTNICZEJ 1-go Maja

Zarząd i Rada Nadzorcza Rzemieślniczej Spółdzielni Pracy Kominiarzy w Gdańsku

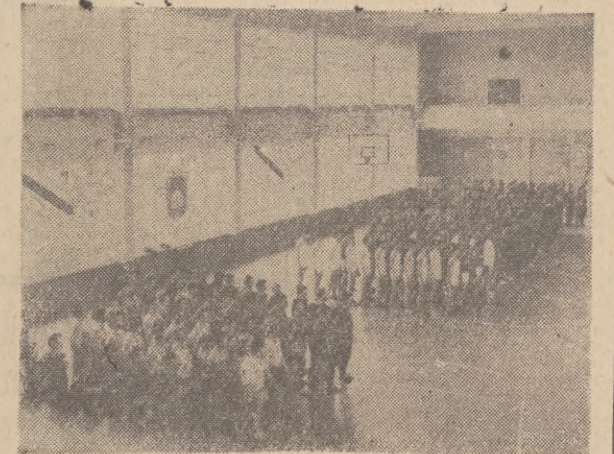
SKŁADA WSZYSTKIM SWOIM KLIENTOM

najlepsze życzenia

Jednocześnie poleca nadal swoje usługi w zakresie kominiarstwa dla ludności i przedsiębiorstw na terenie trójmiasta oraz powiatów: Pruszcza Gd., Wejherowo, Lębork, Kościerzyna, Kartuzy, Puck.

Zarząd i Rada Nadzorcza

2002-K



W nowo otwartej hali



## Stefan Zeromski PRZEDWIOŚNIE (ZAKOŃCZENIE)

**B**Ył pierwszy dzień przedwiośnia. Powiał wiatr południowy i w płynne błoto zamienił stopy śniegu, użgarniane wzdłuż chodników. We wio-  
sy i w usteczka, w nozdrza, w policzki i w uszy  
dzieci, śpiących do szkół wiał ów wiatr suchy,  
odmienny. Tysiące wróbił ówierkały radośnie, do  
upadłego, hardo i nieustępliwie na gzymsach odra-  
panych murów, na załamaniach rynien i na czar-  
nych gąsienicach kasztana, więdną w podwórzu ży-  
dowskiej kamienicy. Bładozielone Żydki wyściubiły  
niebieskawe nosy z piwnic i, że tak powiem, z  
mieszkań na Franciszkańskiej ulicy. W czystych  
alejach przechodnie szły wesoło, tupiąc suchymi bu-  
tami po betonie chodnika, który w oczach obsycał.  
Już się na rogu ulicy uwiłaja młoda ulicznica w  
przedwiośnie wiosennym stroju, ażeby przecie wię-  
cej nagości w wabnym łobuzom pokazać. Obłok wio-  
senny nad miastem przepływał, jak anioł boży, za-  
równy milujący cnotliwie i grzeszne. Dzwon się na  
włady dalekiej rozlegał, jak gdyby na zlecenie anioła,  
leczącego, przeczając, wołał ku wszystkim nę-  
dzarom, przekanym i żartym przez choroby: —  
wiosna, o ziemio nędzarze!

Tęgo właśnie dnia od Nowego Świata, przez  
plac Trzech Krzyżyw ciągnęła wielka manifestacja  
robotnicza w stronę Belwederu. Bezrobotni wskutek  
fabrykanckiego lokautu, strajkujący wskutek dro-  
żyzny i niemożności wyzycia z pracy zarobkowej  
tak nędznej, jaka była ich udziałem, — i uświa-  
domieni komunistów. Ci trzymali prym, młoda gwar-  
dya, a raczej awangarda Sowietów.

Ludzie ci ścigali się z niskiego Powiśla i z dale-  
kiej Woli. Przemknęli się pojedynczo wszystkimi  
ulicami, a tutaj dopiero, u wylotu Alei Ujazdow-  
skich spiknęli się i z radością natrafili na swoich.  
Właściwy powód tego pochodu był następujący.  
W jednej z fabryk robotnicy zażądali podwyżki za-  
robku o 50 procent. Skoro dyrekcja kategorycznie  
odmówiła, grzeźnie ujęli dyrektora pod paszki i wy-  
prowadzili na podwórze, a z podwórza za bramę.  
Tam zaś poprosili go kolanem, żeby poszedł do  
swego mieszkania, a tutaj się nie płać, gdzie go  
nie potra. Sami zaś zajęli pozycje przy maszynach,  
każdy specjalista przy swojej specjalności. Fabrykę  
ogłosili, jako zajęta w posiadanie rady robotniczej.  
Właściciel fabryki ze swej strony ogłosił, że fabry-  
kę zamyka na czas nieograniczony, a wszystkich  
robotników wydalą. Wtedy robotnicy oświadczyli, że  
nie pozwolą zamknąć tej fabryki, sami będą pra-  
cować i nikomu jej nie dadzą. Wtedy policja otoczyła  
fabrykę i zażądała od zespołu robotników, żeby  
wyszli dobrowolnie, jeśli nie chcą narazić się na  
przymusowe wydalenie.

Właśnie wtedy kierownictwo partii zażądało od  
ogółu robotników poparcia. Manifestacja wyszła  
nagle z placu i ruszyła pod Belweder. W pierwszym  
szeregu znacznego tłumu szli, ująwszy się pod ręce,  
idejowi przedstawiciele, między innymi Lulek i Ba-  
ryka. Baryka w samym środku, ubrany w lejbki  
żołnierski i czapkę żołnierską. — Spiewali. — Wła-  
nie konna policja pokazała się w jednej z ulic  
poprzecznych. Oficer na pięknym koniu, w płaszczu  
gumowym, śpiętym na piersiach, w skokach konia  
i lansadaach przejeżdżał obok tłumu szarego i rudego,  
który się ścisł i zbijał w jedno ciało. Oficer przy-  
patrywał się pilnie idejowcom. Specjalnie pilnie  
temu w czapce żołnierskiej. Gdy tłum zbliżył się  
pod sam już pałacik belwederki, z wartowni żoł-  
nierskiej wysunął się oddział piechoty i stanął wpo-  
przek ulicy, jakby tam nagle solana szara, parkan  
niezłomny, mur niezdobyty wyrósł. Baryka wyszedł  
z szeregu robotników i parł oddzielnie, wprost na  
ten szary mur żołnierski, — na czele zbiedzzonego  
tłumu.

## SARP pomaga studentom

Podczas zapowiedzianego  
w Gdańsku, na 6 — 9 maja  
br. Ogólnopolskiego Festiwa  
Kulturalnego Młodzieży  
i Studentów przewiduje się  
m. in. tzw. „Godziny archi-  
tektury” — imprezę składa-  
jącą się z wystawy czoło-  
wych prac dyplomowych stu-  
dentów Wydziału Architek-  
tury Politechniki Gdańskiej  
z zakresu architektury okre-  
tów, z odczytu doc. Witolda  
Urbanowicza, dyrektora  
tych prac i z dyskusji. Orga-  
nizatorzy wymienionych „go-  
dzin” — Koło Studentów Ar-  
chitektury PG (KSA) — mie-  
li poważne trudności z uzy-  
skaniem lokalu dla swojej  
imprezy, pomagającej ob-  
szernym pomieszczeniom.

Na szczęście przepelniona  
zwykle planowymi wystawa  
mi architektury w sali  
wystawowa Oddziału Gdań-  
skiego Stowarzyszenia Ar-  
chitektów Polskich w Strze-  
licy św. Jerzego przy Targu  
Węglowym 27 będzie mo-  
gła być w tych dniach udo-  
stępiona dla „Godzin archi-  
tektury”. Impreza zapo-  
wiada się niezwykle intere-  
sująca. (ko)

## VI Międzynarodowe Targi Książki

Możemy poszczycić się imprezą  
księgarską, która ma już ustaloną re-  
nomy w świecie. Są to Międzynarodo-  
we Targi Księgarskie, urządzane już  
po raz szósty w dniach 31 maja —  
7 czerwca w salach Pałacu Kultury i  
Nauki w Warszawie.

W dotychczasowych pięciu tego  
rodzaju imprezach brało udział 27  
państw (liczba reprezentowanych firm  
była oczywiście znacznie większa; ze  
wszystkich prawie kontynentów). Te-  
goroczne Targi, odbywające się na powiększonej po-  
wierzchni, będą podzielone na działy według specja-  
lizacji wystawców (beletrystyka, dzieła naukowe, mo-  
nografie artystyczne itp.).

Organizatorem Targów jest CHZ „Ars Polona”.  
A oto kilka ciekawszych głosów wystawców o zesz-  
łorocznej imprezie targowej:

„Targi Warszawskie stwarzają sposobność bez-  
pośrednich kontaktów kulturalnych i handlowych w  
atmosferze wzajemnego zrozumienia i współpracy” —  
Międzynarodowa Książka, Moskwa.

„Nasze serdeczne podziękowania i gratulacje dla  
najlepszych Targów w Europie” — Longman,  
Green & Co., Londyn.

„Nie spotkaliśmy nigdzie tak dobrze zorganizowa-  
nych targów i tak wielkiego zainteresowania pu-  
bliczności” — Mertens and Stappaerts, Antwerpia.



DNI OŚWIATY I... PRASY

Fot. Wł. Nieżywiński

# REJSU

Nr 18

29, 30 kwietnia i 1 maja 1961 roku

Rok XVII

Jerzy Kornacki

## PRZED ŚWIĘTEM

Zespół literacki „Przedmieście”, grupujący pisarzy o  
przekonaaniach lewicowych, powstał w r. 1933. Tęgo roku  
ukazał się też zbiór „Przedmieście”, zawierający utwory  
m. in. Zofii Nałkowskiej, Gustawa Morcinka, Władysława  
Kowalskiego i Jerzego Kornackiego. Przytaczamy frag-  
menty opowiesci tego ostatniego pisarza pt. „Pierwszy  
Maja” (tekst pochodzi z wydania 1934 r.):

TRZY rzeczy na raz: —  
papieros, kaszel i bosa  
stopa z łóżka. Jak co dnia,  
tak i dziś jednak się od-  
prawia ojcowskie wstawanie.  
Papieros ściął się i za-  
gasa w lewej ręce, bosa sto-  
pa dyndając nad podłogą, a  
z pierśi poprzez szeroko roz-  
stawione wargi wyskakuje  
kaszel mokry i kłótny,  
gwałtowny i zachrypnięty,  
jak szczekanie psa Mich-  
czków w podwórzu. Między  
jednym nawrotem a dru-  
gim ojciec kroczy chude  
plecy pod koszulą, czochra-  
je o koszulę i ociera i przy-  
mierza bosa stopa do pod-  
łogi i skubie włosy na  
piersiach i znów papierosa  
ciął, żeby się zakręcił, wy-  
buchając belkotem kaszlu,  
zatrzęsł się i zakolysał na-  
przód i w tył, naprzód i w  
tył, i zapłakać z góry na  
ten kaszel zniżał się, żarli-  
wie, gorzko...

Wreszcie rękawem dziur-  
wej koszuli ociera ojciec o-  
statnie już łzy. Za chwilę  
znika za poręczą łóżka, zni-  
ka od pasa i oto słycać  
jak nogami chlupocze w mi-  
sce i klnie na mydliny, że  
gorące i patrzając poprzez  
kłęby pary na pogodę za  
oknem, mówi, że ładna, że  
ładniejsza, niż w zeszłym  
roku.

Przytulone do matczynej  
ciepła pod kołdrami, patrzy  
dzieci na ojca i nie mogą  
oderwać wzroku od nie-  
zgrabnego bledzenia się a  
koszulą, która pomalutko i  
nie chętnie wznosi się po dra-  
binie wyciągniętych rąk, o-  
patula głowę i odsłania chu-  
de, poplamione piegami ple-  
cy, sio — żyłaste ramiona  
i pomarszczoną, rzadko  
porosłą pierś.

Tata się myje. Odsłakuje  
raz po raz od zmnej wody  
w miednicy, za każdym ra-  
zem coraz bardziej mokry,  
coraz bardziej obcy i dziw-  
ny. Znikł już przedział po-  
środku czupryny, odmięknęły  
się wąsy, z nosa kapie, w  
ustach lśnią żółte zęby, a  
matka w łóżku bierze się  
za brzuch i wydziwla po-  
przez śmiech: — Ech, głu-  
pi, głupi... już się myjesz?...  
a gdzie twoje gołenie?...  
chcesz iść z taką brodą jak  
las?...  
Tata mruczy. Za chwilę  
wychodzą z za ręknic do-  
bre oczy i dawny uśmiech  
w kółko ust i już nie nic  
szkodliwego, że wasy są poczo-  
chrane. Znowu tata. Dawny  
tata. Jeszcze ładniejszy. Do  
tej znajomej twarzy z za r-  
cznika śmieją się oczy Zo-  
sina, a mały Janek wzdry-

cha z przejęciem i z du-  
mą...

A teraz tata jest biały. W  
czystych kałesonach i w  
koszuli siada przy stole i  
ostrzy brzytwą na pasku.  
Zosia zamyka oczy, bo boi  
się tej brzytwy, ale Janek  
patrzy na każdy ruch szyb-  
kiej ręki w podwiniętym  
rękawie.

WSTAWAJ, Józie! — mó-  
wi ojciec pojednawczo,  
całej błogą świeżość czy-  
stej bielizny w kroczu i  
pod pachami, czuje już wo-  
kół siebie tłumny dzień i  
mówi: — Wstawaj, Józie!  
pójdźmy razem na pochód...  
— Jeszcze czego... — od-  
zywa się gniewnie matka.  
— Ani mi się wać go brać...  
Nie chciał ze mną iść w  
niedziele do kościoła, to i  
na pochód nie powinien...  
Ojciec macha dobitnie  
brzytwą: — Co tam ko-  
ściół...

Matka milknie, a ojciec  
się zamyśla, reszka mydła  
od prania smaruje sobie  
twarz i patrzy w zbite lu-  
sterko oparte o garnek na  
stole.

Dlaczego wyjrzała z lu-  
sterka przykra myśl, żeby  
jednak także nie iść dziś  
na pochód?... Dlaczego jed-  
na ręka odpada od namię-  
dionej twarzy, a druga r-  
ka nie chce nawet spojrzeć  
na brzytwę, tylko wisi nie-  
chętnie i nie chce, nie chce,  
nie chce?... Ojciec patrzy  
na własną twarz w luster-  
ku i raptownie smutnieje i aż  
wzdryga się od tej niechę-  
dliwej do czerwonych sztań-  
dów na słońcu za oknem,  
do rozkrzyczanych robotni-  
czych gardel pod wąsami,  
do rozśpiewanych kobiecych  
piersi... Jednocześnie jednak  
czuje za plecami utkwiony  
w siebie wzrok żony i dzie-  
ci, czuje w powietrzu wiew  
świętecznego poranka, któ-  
rego treścią jest przecież u-  
brać się i wyjść, wyjść  
gdzie bądź, pochodzić po ś-  
iecznych ulicach i razem z  
wieczorem wrócić z odro-  
biną przestrzeni w pier-  
siach, z dalekością w o-  
czach, z pogwarem w u-  
szach, ze słodką pustką po-  
godnego nieba w sercu...

Nie można oprzeć się sło-  
necznemu wołaniu poranka,  
nie można mydła z twarzy  
zgarznąć rękawem koszuli i  
znów powalić się na łóżko  
i splunąć z żalością przed  
siebie. Przecież nie można...

TATA goli się na święto.  
a dzieci patrzy. — Zoś-  
ka z łóżka, Janek znad noc-  
nika w kacie i Józiek z sien-

swój. Kiedy ojciec sak za-  
pinał na brach, to poza  
ścianą znów Kamiński za-  
czął kaszeć, ten sam Ka-  
miński, co to jego sak, me-  
talowiec Kamiński, chory na  
gruźlicę. Zastuchały się dzie-  
ci, a ojciec pokłwał głową  
i westchnął. Pożyczony sak  
wzdął się lekko na piersi,  
jakby to pod nim był ten  
kaszel zza ściany, wciąż je  
szcze pod nim...

Matka także powoli zbie-  
ra się już z pościeli, ale na  
matkę nie patrzy nikt, nikt  
jej nie widzi. — można po-  
wiedzieć, że się zapadła pod  
ziemię. A ona przecież tym  
czasem umyla się i ubrała  
i sznurując właśnie trzewi-  
ki odzywa się do ojca: —  
Kładź no już, stary, te bu-  
ty, bom strasznie ciekawa,  
czy pasują...

Nikt tego powiedzenia nie  
słyszy, bo oto ojciec wleaga  
długie spodnie, kuszytką na  
jednej nodze w białej no-  
gawce gaci, kuszytką na  
drugiej nodze już zanurzo-  
nej w materiał, potem wszy-  
stko zawiesza na gumowych  
szelkach i to tak, jakby za-  
wieszał się cały, a wreszcie  
z oczami daleko na wyso-  
kim drzewku poza oknem  
zapina zwolna rozporek,  
przysiadając lekko leciutko,  
prostując się w kolanach i  
znów zginając i znów.

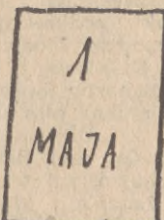
Skończone. Dopiero teraz  
można sznurować buty, te  
sklepiarskie, zarobione pra-  
niem matczynym. Mają  
mordki nieoczekiwanie kró-  
kie i pyzate po tamtych  
szpicach już zniszczonych  
na szmele. Matka owija gło-  
wę czarną koronką chustki,  
Janek druch na nocniku się  
zasiedzi, Józiek patrzy z  
przymrużeniem a Zośka pa-  
trzy szeroko, jak ojciec po-  
izbie stapa w jednym mie-  
scu przy stole i układa so-  
bie wasy przed lustrem.  
— sztywno i groźnie jak  
zawsze na święto...

A teraz sak. Sak zniszczo-  
ny, zielonkawej barwy, za-  
szeroki w ramionach i za-  
długi, bo pożyczony, bo nie

K. I. Gałczyński

## PIERWSZY MAJA

DNI — I NOCE;  
WIES — I MIASTO;  
KŁOS — Z KŁOSEM;  
GWIAZDA — Z GWIAZDĄ;  
OKRĘT Z BANDERĄ;  
MOST — Z MOSTEM;  
RZEZBIARZ — Z SZOFEREM;  
WARSZAWA — Z MOSKWĄ;  
KIELNIA — Z RĘKĄ;  
MORZE — Z ŁADEM;  
ROBOTA — Z PIOSENKĄ;  
POETA — MONTER;  
Z BIELĄ — CZERWIEN;  
PLUG — Z PLUGIEM;  
Z WERBŁEM — WERBEL;  
Z KWIATÓW — BUKIET;  
ŁÓDŻ — SZCZECIN;  
CYNK — Z ŻELAZEM;  
SŁOŃCE — ŚWIECI;  
RAZEM!



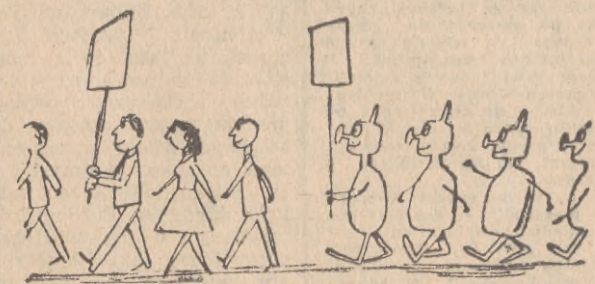
— Przecież dzisiaj już  
drugi maja...

— Podjąłem zobowiązanie:  
obchodzić święto ponad plan.

## MAJOWE OBRAZKI

— Podziwiam cię, zawsze  
wiesz co czytać...

POCHÓD PIERWSZOMAJOWY W ERZE KOSMONAUTYKI



...może już za kilka lat...



— Jak pochód, to pochód...

## KIM JEST AUTOR?

PIĘć tysięcy dolarów o-  
biecało pewne pismo  
amerykańskie temu, kto od-  
kryje miejsce przebywania  
pisarza Travena. Samolotami,  
pociągami, samochodami  
wyurczył na poszukiwa-  
nia Travena amatorzy na-  
grody. Lecz... jak dotych-  
czas niczego nie dowiedzia-  
no się o człowieku, którego  
dzieła od trzydziestu lat  
tłumaczone są na różne je-  
zyki i wydawane w milio-  
nach egzemplarzy.

Zadana z encyklopedii li-  
terackich nie podaje roku  
i miejsca urodzenia Trave-  
na, ani też miasta, w któ-  
rym autor przebywa. Nawi-  
wydawcy Travena, scenarzy-  
ści i realizatorzy filmów

kręconych według jego po-  
wieści, tłumacze — nie po-  
trafią odpowiedzieć na py-  
tanie, kim jest autor?

Na arenę wkracza więc...  
legenda. Twierdzą np. że  
niekiedy zdrajczyli Niemiec,  
mieszkający samotnie w  
pewnej meksykańskiej o-  
sadzie w domu pełnym ksi-  
żek — to właśnie Traven-  
ni mówi, że Traven to  
szwed, który po pełnym nie-  
zwykłych przygód życiu o-  
siadł w Meksyku i tu otwo-  
rzył tawernę. Można było  
usłyszeć i taką hipotezę, iż  
Traven był aktorem w  
Niemczech, wydawał przed  
pierwszą wojną światową  
pismo, poświęcone propa-

gandzie antywojennej, po-  
tem uczestniczył w utworze-  
niu bawarskiej republiki  
socjalistycznej i po jej  
upadku, skazany na karę  
śmierci, uciekł z kraju. In-  
ni uważają, że jest to pseu-  
donim, kryjący kobietę, któ-  
ra podaje się za tłumaczkę  
dzieł Travena na język hisz-  
pański. Krąży też wieść, że  
Traven dawno umarł, a je-  
go opowiadania i powieści  
pisane są przez grupę dzień-  
nikarzy...

„Niech nie będzie u pisa-  
rza innej biografii, poza je-  
go dziełami” — napisał  
Traven w liście, w którym  
daje wyraz swemu obra-  
żeniu z powodu „polowania”  
na jego osobę. Bo sam, jak  
stwierdza, pragnie zachować  
incognito.

W-g „NAUKA I ŻYCIE”



# Wiera Kietlinskaja „PODWIAZANY” SAMOŁÓCZK

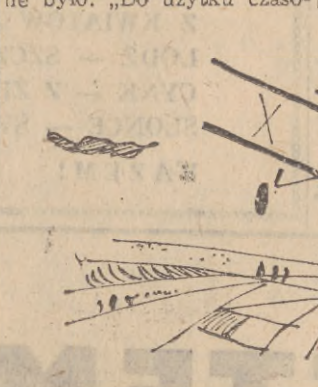
Igor po raz pierwszy leciał samolotem. Była to co prawda tylko „kaczka” — samolot pocztowy albo, jak go ochrzcili na budowie, „podwiazanego” lotnictwa; złośliwe języki zapewniały bowiem, że skrzydła podwiazane ma szpagatem. „Kaczuska” do starcała na budowie pocztę, deficytowa część i... rozmałych naczelników — tych, co zdecydowali się na zawieszenie życia staremu samolotowi i młodym pilotowi. Sam Ługanow latał i do stolicy kiedy i na węzłową stację, kiedy nagromadziły się tam ładunki, ale pracownikom swym zawała na loty. Rządzą — skapil. Igor po raz pierwszy doznał tego zaszczytu i upajał się nim.

Odkryta kabina wyładowana była instrumentami, tak, że Igor sterował w górę i przyniósł na pierś rąk wiatru. Palce gorączkowo wpełzły w burty, zwiastując przy głębokich wirażach — bowiem pilot, znakomitość na „Światłostroju”, 20-letni Waska, uwielbiał głębokie wiraże, koszące loty i inne takie sztuki, podkreślające jego mistrzostwo i odwagę. Ubóstwiał Czkalowa i Mołokowa i zamartwiał się, iż nie zdążył ani na ratowanie rozbitków z „Czeluski”, ani na przelot nad Biegunem Północnym, ani też do Hiszpanii. Latając w Waskę było niebezpieczne, ale upajało bardziej jeszcze, niż motorówka.

Igor z Waską odbyli własnie lot, zaprawiony roman tyką. Posługując się mapą, na nieznanym im trasie, szukali w tajnej ekspedycji geologicznej i usiedli na rozwałonej drodze, omal nie rozwalając się sami.

W wyniku reorganizacji centralnego zarządu ekspedycji przełączono miejscowemu zwiadowcy geologicznemu. Pracownicy ekspedycji niepokoił się więc:

jakie będą normy, zakres robot, czy dla każdego starczy pracy... Igor przypadkiem dowiedział się o tym, przedstawił swój plan Ługanowowi i leciał przekabacać dla „Światłostroju” robotników — a przy okazji, jeżeli się uda, podłapać też jakieś takie urządzenia. Ługanow udzielił mu błogosławieństwa: wal bracie, podpisuj każde gwarancje i obietnice, a potem jakoś się polapiemy — i wydał z osobistego funduszu skrzynkę z koniakami. Ten koniak i barwne opowieści o „Światłostroju” pomogły Igorowi w „zapobranu” dwóch niewielkich potencjometrów i zeissowskiego niwelatora za dość mętnym pokwitowaniem, w którym powiedziane było: „Do użytku czas-



wego w związku z koniecznością remontu w warsztatach „Światłostroju”. Potencjometry dostały się mu razem z młodym, rzeczowym geofizykiem; niwelator — z doświadczonym topografem. Do nich doszli czterej technicy i dwaj mistrzowie wiertnicy. Przybory leżały na dnie kabiny, ludzie znajdowali się w drodze.

Igor czuł się jak zdecydowany na wszystko londyński bohater, który nigdzie nie ginie. Przyjemnie jest odczuwać świadomość, że przez tajne, kołmi, śpieszą ludzie pełni nadziei i zaufania ku tobie — przysli-

twoi podwładni. A ty, załatwiwszy sprawę, lecisz samolotem. Nie masz czasu wleć się po ziemi, twoje tempo — to lotnictwo! Lecisz — i wiesz, że zarządzenie o nominacji na kierownika oddziału poszukiwań leży w skrytce naczelnika „Światłostroju”. Widziałeś już to zarządzenie, Ługanow pokazywał go, śmiejąc się:

— Na razie nie podpisuję, a nuż Waska cię ukatrupi. Jak wrócisz z sukcesem — uważaj siebie za szczyt na całej budowie.

I oto Igor wraca z sukcesem, przywykając do roli szczytu całej budowy.

STAD, z góry, widziało się wyraźnie objawy wczesnej wiosny. W górach pełno jeszcze śniegu, a na po-

lach — przecieki szarej ziemi; wszystkimi szczelinami, kanałami przelewa się, igrając w słońcu, stajala woda; rzeczki wspaniały. Na dworach MTS — traktory, koło nich związający się ludzie. Wkrótce zasywie. Drogi — to ciasto z mokrej gliny; tu i tam ugrzęzła ciężarówka, leżą pod koła żerdzie, gałęzie i całe drzewka.

Waska buszuje — zniża się, przemęka nad samą drogą, nad głowami woźnicy. Obejrząwszy się, Igor widzi, jak ten grozi pięścią. Ach, jak wspaniale! Wiatr smaga twarz, palce w podwójnych rękawiczkach grabią — ale za to pęd, pęd — i rozkosz szaleńczego ryzyka!

Waska skierował samolot ku rzeczce. Jak podniosła się woda! Oto chałupka — nie dawno jeszcze stała wysoko nad brzegiem, trzeba było telepać się do niej; a teraz woda podeszła pod sam próg. Kalistratów odwiązuje łódke, wyrusza na pomiar. Igor pokiwiał ręką. Czy Kalistratów poznał? „O — pomyśli, jeżeli poz-

nał, — nasz Igor — Matwiecz to ho-ho!” Czy ucieszą się ludzie z mojej nominacji? Oczywiście. Przecież wiedzą, kto pracuje, a kto nie.

Samolotem rzuciło nad rozpadliną, a potem rozwarła się panorama „Światłostroju”. Rozbudzoną przez lot duszę Igora uderzyło nie zrównane piękno ludzkiego tworzenia. Z góry ludzie i maszyny zdają się maleńkie, a wszystko co stworzyli — wielkie, uderzające. Wśród gór i lasów wyrosło całe miasto, połknęło oba brzegi, a rzeka — przegrodzona, ściśnięta — płynie wzdłużnym nurtem, złości się, pluje i... słucha człowieka. A nad nią... No tak, oczywiście — ponad nią suną po czarnych linach, zataczając się, kadzie z betonem. Napowietrzna droga rozpoczęła służbę!

Zachłystując się od dumy — i wiatru, Igor patrzył na swoją budowę. Niech tam na razie praca jego nie wleciała się w widoczne efekty, w tafle zbiornika wody na przykład — wszystko jedno to JEGO budowa, JEGO duś, JEGO los — „Światłostroj”, ojczyzna światła i życia. Tak, tworzymy światło, a więc i nowe życie.

Tak rozmyślał Igor, podczas kiedy Waska zataczał kręgi nad budową, strasząc rykiem silnika robotnicze. Te coś tam krzyczały — zapewne lajając Waskę. Szoferzy wyglądali zza kierownic, kraniczy wychylali się z kabin, z okna szkoły gapili się dzieci, spiaszczywszy nosy na szybach. Zapewne i Ługanow patrzył z okna gabinetu: — Acha, przy leciał zuch!

Oto i Tośka na swej łódce. Technik zapuścił motor, a Tośka utrzymuje łódkę na nurcie. Przynosiła donia czy od słońca i patrzy — przytępiła jej ukochny. Tęskniła?

„Oj, zatekniła Tośka. A Igor dopiero wieczorem do tarł do domu. Tośka rzuciła się mu na szyję i zaplakała.

— Co ty, głuptasie... — Otepiałam całam. Mily ty mój, gołębku... Plakała, całowała i śmiała się.

— Myślałam już, że wykończył cię ten Waska, zadzióra przekleś! Wszystko miała przygotowane — kolację, samowar śpiwający. I wszystko pozostało na stole — zapomnieli.

To, co zaprezentowaliśmy powyżej, jest fragmentem nowej powieści radzieckiej literatki WIERA KIETLINSKOJ, pt. „INACZĘ ZYCIE WARTO”. Nie jest to fragment sensacyjny, ani też szczególnie się wyróżniający. Przytaczamy go jako poglądowy, w pewnej mierze typową ilustrację współczesnych tendencji w radzieckiej literaturze.

Dla tłumacza niniejszego fragmentu najistotniejszą cechą współczesnej twórczości literackiej w Związku Radzieckim, wydaje się być szczególna troska o jak najpełniejsze, najwierniejsze ukazanie charakteru człowieka.

Z satysfakcją czyta się literaturę, której bohaterowie tak są ludzcy i żywi, że po przeczytaniu książki wleaga się ich do zastępowośbnych znajomych. W tym tkwi jedna z fundamentalnych sukcesów dzieła literackiego.

„Co to znaczy „zbierać materiał”? — zrozumiałem, kiedy postanowiłem napisać powieść „Skandalista, albo wieczory na wyspie Wasiliewskoi”. A zdarzyło się to tak. U Tylnianowa spotkałem nowego literata, znajdującego się w rozkwicie talentu; rozmowa zeszła na powieść społeczną. Literat ten stwierdził, że skoro Cechowowi nie udało się napisać takiej powieści, to ja, dopiero mnie! Pomógł mi i powiedziałem, że zaraz, jutro siadę do pracy i że będzie to powieść o nim. Chodziłem za tym człowiekiem, depcząc mu po piętach — z notosem, zapisując każde słowo. On nieczył mi swymi złośliwościami, a ja te złośliwości zapisywałem. On śmiał się i mówił: „Fabryka odpadków inżyniera Kawierina” — a ja zapisywałem i to także. Nasz „pojedynek” zakończył się przegrana — napisałem powieść — pamflet, w której zdałem się, udało mi się odzwierciedlić życie lat dwudziestych”.

Kawierin pisze o zbieraniu materiału do swej powieści, „Dwaj kapitanowie”. „Łatwo jest powiedzieć „zbierać materiał”, ale trudniej jest zrobić to naprawdę. W praktyce znaczy to obłożenie się pracami naukowymi o Arktyce w rzyjskim i obcych językach, monografiami o naszych podróżykach, o naszym charakterach morskich, podręcznikami z lotnictwa, któ-

W mieście Hobart na Tasmanii znajduje się cmentarz statków: mała stocznia złomowa, na której palnik acetylenowy pomaga nieublaganemu czasowi dokonywać dzieła zniszczenia tego, co stworzył umysł i ręka ludzka. W końcu roku 1940, kiedy w Europie rozszalała się wojna, w Hobart pojawił się jakiś Amerykanin, posperzał na złomowisku, wybrał spośród rupieci koło sterowe, nie różniące się prawie od wielu innych podobnych, ponieważ wchodzących się w zapomnienie wśród szczątków okrętowych; tyle, że odarte z części metalowych i odlewów. Zapłacił za nie parę groszy i wysłał do Londynu.

Wkrótce w towarzystwie Master Mariners odbyła się mała uroczystość. Oto w 25 rocznicę śmierci Józefa Conrada zainstalowano na słupie „Wellington” odnowione koło sterowe ze statku „Otago”, które właśnie przysłał z Tasmanii amerykański wielbiciel wielkiego pisarza — marynisty. Prezent ten sprawił członkom towarzystwa niemałą radość, ale wieść o tym podzielała przynajmniej na miłośników statków w Hobart. Oto mieli tuż pod nosem pamiątkę po sławnym pisarzu i pozwolili ją sobie sprzątnąć przedbieżaczem Yankesów. Po nauce do kłębka — zainteresowano się z kolei i samym kadłubem „Otago”. Lecz okazało się, że już za późno. Tym razem zwycięskim konkurentem okazał się czas. Róża zżarła żelazo, pozostawiając tylko żaluzję i szelaki. Zaczęto dochodzić przyczyn takiego zniszczenia. Podjęto żmudne badania nad historią „Otago”.

**DZIEJE „OTAGO”**  
Bark „Otago” o pojemności 367 t (346 NRT) zbudowa-

wany przez stocznice Stephen & Sons w Glasgow w 1869 r., przeznaczony był do prowadzenia handlu z Nową Zelandią. Wprawdzie nie był chryzym kliprem, lecz wyróż-

niał się dzielnością morską i zwrotnością. Dziewięć rejsów z Anglii do Adelajdy, stamtąd do Sydney, następnie do San Francisco i z powrotem do Anglii odbył w ciągu 12 i pół miesięcy.

Był to wyciecznik nieprzeciętny. Następny rejs do Port Chalmers na Nowej Zelandii zabrał 83 dni. Pierwszym kapitanem barku jest Cameron. W roku 1871 „Otago” przeszedł w ręce armatora australijskiego i żeglował do In donezji po Morzu Chinijskim, zapuszczając się często aż do wyspy Mauritius. Miał, zgrabny, trójmasztowy bark o żelaznym kadłubie nieczym się właściwie nie różnił od wielu innych tego typu barków, brygantyn czy sloopów, uprawiających żeglugę pełnomorską bądź kabotaż wzdłuż wybrzeży Oceanu Indyjskiego na przełomie dwóch epok: żaglowej i parowej. Prawdopodobnie nikt by się nie interesował losami statku, gdyby nie fakt, że (przez krótki wprawdzie czas, bo tylko 18 miesięcy) dowodził nim Conrad.

Wielki Conrad i... koło sterowe z „Otago”

**CONRAD I „OTAGO”**  
Na pokład barku jako jego dowódca wszedł Conrad w Bangkoku w styczniu 1888 roku. W jakich odbył

gdzie załadowany został węglem przeznaczonym dla Hajfongu. Statek opuścił port 10 sierpnia 1887 r. Podróż trwała długo i napotykała na różne przeszkody.

W każdym razie na początku grudnia 1887 r. bark znalazł się u wejścia do Zatoki Siamskiej. Z meldunku i oficera dowiadujemy się o ciężkiej walce z północno-wschodnim monsunem. 8 grudnia umiera kapitan statku John Snadden. Złotki jego powierzone głębiej u wejścia do zatoki.

Pierwszy oficer Bohn (w Smudze cienia” nazywa się Borna) zastępując zmarłego dowódcę zmienia kurs i zapłynie do Singapuru, płynąc do Bangkoku. Przypuszcza się, że zrobił to z premedytacją. Gdzież zapewne, że w Bangkoku nie znalazł się preten- denci na stanowisko kapitana. Armator zatwierdził jego nominację. Lecz tu jak na złość nawiał się młody Conrad. Nie wiec dziwnego, że dotychczasowa zastępcza dowódca nie byłym symbolem do szczęśliwego konkurenta Zresztą w rozgłoszeniu wynalazł to sam nowemu kapitanowi.

Przed objęciem dowództwa przez Conrada, „Otago” przynajmniej z Walleroo w Południowej Australii w lipcu 1887 r. do Newcastle w Nowej Południowej Walii.

Poddasza, pracowni

## Czy tylko człowiek?

PRZY ul. Św. Ducha w Gdańsku, w sympatycznej, cichej dzielnicy, w której przycupnęło już kilka pracowni rzeźbiarskich, ma swą pracownię także Janina Stefanowicz-Schmidt, starszy asystent wydziału rzeźby PWSSP (u prof. Alfreda Wiśniewskiego). Studiowała pod kierunkiem prof. Horno-Popławskiego, wystawiała już... od pierwszego roku studiów. To było dziesięć lat temu — „Dyskobolka”, praca młodziutkiej studentki uzyskała wyróżnienia na warszawskiej ogólnopolskiej wystawie pt. „Młodzież walczy o pokój”.

Od tej pory rzeźbiarka wystawiała kilkakrotnie. Efektem wystawy było zwykłe wyróżnienie, albo zakup prac. Tak np. w roku 1958 na ogólnopolskiej wystawie młodego malarstwa i rzeźby zakupiony został „Akt”. „Tors” (wapienie, cokół granitowy — na zdjęciu obok) otrzymał na ogólnopolskiej wystawie rzeźby w roku 1960 bardzo przychylną ocenę.

Człowiek, jego ciało — to najczęstszy motyw prac Janiny Stefanowicz-Schmidt. „Czasem może być też zwierzę, czasem rzeźba abstrakcyjna” — mówi artystka. Dodajmy też, że spod jej dłuta wyszło także kilkanaście rzeźb do rekonstrukcji gdańskich kamieniczek, jak np. zrobiony ostatnio żaglek portu przy ul. Piwniej.

— Czym zajmują się studenci rzeźby w PWSSP?

— W szkole robimy tylko ludzi. Kiedyś, jeszcze w Sopocie, sprostowano do pracowni pierwszego roku konia. Łaził, jadł siano i był weale sympatycznym modelem. Ale to była próba raczej sporadyczna.

A swoją drogą, szkoda trochę, że studia rzeźbiarskie ograniczają się u nas do studiów postaci ludzkiej. Niewątpliwie człowiek jest modelem najbardziej wdzięcznym i najciekawszym. Ale historia sztuki zna przecież wielu wybitnych rzeźbiarzy animalistów, czy twórców scen rodzajowych...



## Morskie konkursy

Zarząd Okręgu Zw. Zaw. Marynarzy i Portowców w Gdyni organizuje w związku z obchodami tegorocznych Dni Morza kilka konkursów o tematyce morskiej.

**KONKURS LITERACKI**  
(termin nadsyłania prac na adres Klubu Morskiego w Gdyni — 25 czerwca) obejmuje wspomnienia z historii ruchu zawodowego oraz opowiadania o tematyce związanej z pracą na morzu i w portach. Prace nie powinny przekraczać 6 stron maszynopisu. Przewidziano nagrody: 2,5, 1,5 i 1 tys. zł oraz nagrody specjalne.

**„WYBRZEŻE W OBIEKTYWIE”**, to tytuł wystawy fotograficznej, połączonej z konkursem dla fotografatorów. Termin nadsyłania prac (na adres ZDK w Gdyni) — również 25 czerwca. Format prac 24 x 30 cm lub

większy. Nagrody: 1000, 700 i 400 zł oraz wyróżnienia.

**„ZŁOTE RĘCE”**, to wystawa majsterkowiczów, która będzie otwarta na Dni Morza w Morskim Domu Kultury w Nowym Porcie. Organizatorzy ogłaszają konkurs na nadesłanie na tę wystawę własnoręcznie wykonanych przedmiotów użytkowych, bądź artystycznych. Termin nadsyłania eksponatów upływa 25 czerwca. Przewidziane są nagrody w wysokości 3, 2 i 1 tys. zł oraz szereg wyróżnień.

Bardziej szczegółowych informacji o konkursach zasięgnąć można w Zarządzie Okręgu Zw. Zaw. Marynarzy i Portowców w Gdyni.

Po powolnym, długotrwałym ładowaniu drzewa tego kowego młody dowódca z uczuciem ulgi wyrwał się wreszcie pod żagłami na pełne morze. I tu następuje szereg ubarwionych fantazją perypetii, opisanych w powieści, które macą radość świeżo upieczonego kapitana i rzucają smugę cienia na szczęśliwy okres jego życia. Długi, żmudny rejs do Singapuru, w czasie którego febra siała spustoszenie wśród załogi, stanowił zasadniczą kanwę fabuły.

23 marca statek załadowany różnymi towarami ruszył z Singapuru do Sydney, dokąd przybył 5 maja 1888 r. Następnie rejs kabotażowy do Melbourne i z powrotem do Sydney. W lipcu popłynął z ładunkiem do Port Louis na wyspie Mauritius. Powróciłszy do Sydney opuścił znow ten port w sierpniu. Kapitan Conrad postanowił przejechać Cieśninę Torresa w kierunku północnym. Po 54-dniowym rejsie przybył do portu przeznaczenia, a potem wypłynął 22 listopada z Port Louis, zmierzając z ładunkiem cukru do Melbourne. Przybył tam 5 stycznia 1889 r. Pozbywszy się tu ładunku, udał się do małego portu w południowej Australii — Minlacowie, skąd zabrał zboże do Adelajdy. Do portu tego dotarł w końcu marca 1889 r. Tam w twierdnię lub maju Conrad przeszedł ze statku „Otago” krążącego po tropikalnych wodach aż do roku 1905. Jego ożenim macierzystym w dalszym ciągu było Sydney. Wreszcie wysłano bark pozabawiony takielunku i zamieniono na hulk. Następnie przyładowano go do Hobart na Tasmanii, gdzie spełniał rolę hulku wełnowego. Powoli jednak rżną dokonywała swego niszczenia wieloletnia. W roku 1930 wrak „Otago” sprzedano na złom za

cenę 25 dolarów. Właściciel małej stoczni złomowej w Hobart zdemontował z niego wszystko, co przedstawiało jakąkolwiek wartość. Nawet stare koło sterowe, u którego tyle się Conrad natrudził w swoim pierwszym rejsie, zastępując chorego sternika — teraz pozabawione metalowych części i... odarte z romantyzmu dramatycznych przeżyć, podzieliło los wielu innych niepotrzebnych, zużytych przedmiotów i legło na cmentarzysku okrętów.

Z pozostałych resztek „Otago” nie było większej pociechy. Ale kto wie, może się jeszcze znajdzie jakiś szczątek, posiadający wartość muzealną.

W wiele lat po wojnie znów sprawa „Otago” wpłynęła na wokande. Pojawili się artykuły o tym statku w Stanach Zjednoczonych, w Anglii, w Australii i... w Polsce. Zainteresowali się nim, towarzystwa nautologiczne, kluby miłośników statków i różne stowarzyszenia skupiające wielbicieli wielkiego pisarza.

Przez szereg lat wielu ludzi szperało po archiwach i zbiorach prywatnych, aby ustalić koleje losu barku „Otago”. Wyniki tych prac opublikowano w roku 1957 w nrze 3 „Nautical Research Journal”, którego odbitki wraz z planami statku przelał nam mgr Mrozek z Australii. Z nich właśnie zacerpnaliśmy garść podanych wyżej informacji.

CZESŁAW PTAK



# Nasi, to już młodzież malborska

W rozstrzygniętym ostatnio konkursie „Gazety Chłopskiej” dla nauczycieli wiejskich na temat: „Jak moja praca w szkole i środowisku wpłynęła na przedobrażenie wsi”, w woj. gdańskim wyróżnienie otrzymał Stefan Sobierański, kierownik wielooddziałowej szkoły w Starym Polu, koło Malborka. Warto nieco bliżej przyjrzeć się rezultatom pracy laureata.

Dominującą nad czterech i półtysięczną gromadą cukrowni w Starym Polu ma niewątpliwie wielki wpływ na kształtowanie warunków życia mieszkańców. Czy jednak byłoby możliwe sukcesy bez takich ludzi, jak miejscowy nauczyciel Stefan Sobierański — pierwszy wójt Starego Pola, „zakotwiczony” na ziemi malborskiej od czerwca 1945 r. Bez innych, podobnych mu zapaleńców?

— Było nas razem szesnaśtu — wspomina gospodarz — kiedy trzeba było zakasać rękawy i stanąć do roboty. Gdzie spojrzeć — ruiny i zgłiszczala! A przecież szkoła musi być! No i otworzyliśmy 15 listopada 1945 r. początkowo tylko jeden oddział — w na wpół spalonej plebanii.

Najtrudniejszym jednak zadaniem tego wstającego dla ludzi okresu było zebranie zsiadłego przez Niemców zbóża. Brak ludzi do pracy, brak najprostszego sprzętu, a jest trzęcha! Rozpacz! Pomogli żółci niecierpliwcy... Skosiliśmy wtedy 1.000 ha zboża, 1.000 odstawiliśmy do Malborka. Jeszcze do marca 1946 r. pracowaliśmy bez wytchnienia sprządkając składowiska spowijające. A w gromadzie było już wtedy 130 dzieciaków. Rozwijala się osada, nie ma co!

No i rola cukrowni! Dla nich to, dla młodzieży, miejscowe społeczeństwo własny mi rekoma tak wyremontowała szkołę, że wyciągnął Krupczak powiedział o niej na konferencji oświatowej w stolicy: „Te szkoły chciałbym pojechać do Warszawy, aby przekonać wszystkich, ile można zrobić wysiłkiem społecznym na Ziemiach Zachodnich”.

A dziś? Przy okazji, będąc w Starym Polu, obejrzyjcie sami ten „kombinat szkolny”, dla którego korzystne ramy tworzą uporządkowane osiedla w czynie społecznym otoczenie. Uporządkowano wszystko, posadzone zieleń. Pierwszy w powiecie „kombinat”! Kieruje nim nadal Stefan Sobierański i zabiega wraz z gronem nauczycielskim i rodzicami uczniów o wyposażenie, pomoce naukowe, o estetykę, wygodę...

Bakyl społecznictwa drąży bowiem wytrwale prawie całą społeczność Starego Pola. Dyrektor cukrowni Józef Dąbrowski, dr farmacji Edward Wawrzyniak z małżonką, nie gorzej od nauczyciela Sobierańskiego zabiegają o nowoczesne wyposażenie jedynego w Polsce wiejskiego laboratorium analiz lekarskich... Przy okazji obejrzyjcie znakomite zorganizowane przez dr Radomskiego miejscowy ośrodek zdrowia (okazały budynek ośrodka z niemałym trudem wywalczono od miejscowych PGR) i tutejszy Wiejski Klub Prasy i Książki, stanowiący ośrodek życia towarzyskiego. Nie ma chyba w Starym Polu dziedzin, do której ulepszenia nie przyczyniłoby się grono upartych tutejszych

społeczników. Ot, chociażby wodociąg.

— E, wody nie warto pokazywać — wzdraga się przed wodociągiem Kasperczyk, gdy kierujemy się w stronę uruchomionego niedawno wodociągu.

Nie warto? A przecież woda — to dla osady Starego Pola problem nr 1, zwłaszcza, gdy chodzi o sezonowych robotników, zjeżdżających tu w okresie kampanii cukrowej z całego kraju.

— Sezonowi — to element trochę cygański — tłumie się Stefan Sobierański — i trudno na nim polegać, tak jak na naszych gdy chodzi o działalność społeczną. Bo nasi, to już młodzież Malborska...

Julia ZIEGENHIRTE



W Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie odbył się wielki pokaz tulipanów.

CZY NOWA GWIAZDA JAZZOWEJ KONSTELACJI?

## Przedstawiamy Galinę Rask

Z polskim piosenkarstwem jazzowym od lat nie jest najlepiej. Rzecz by można, że poza Wandą Warszawską z Krakowa, pozostałe wokalistki i wokaliści nie zradzają większych talentów jazzowych, ograniczając swój repertuar do sentymentalno — okliwych szlagierów, bądź też do młodego nadsłuchowania Presleya, Anki czy Halleya...

W sopce „Grand - Hotelu” z zespołem Norberta Bojanowskiego (pamiętamy go ze świetnych improwizacji w stylu cool) śpiewa zgrabna, jasna blondyna, o ciemnych wyrazistych oczach. I to jak śpiewa! Duża skala głosu i swoboda zarówno w górnych, jak i dolnych rejestrach, dramatyczna interpretacja muzycznych tematów, kapitalne wyczuwanie swingu.

— Czy może pani się przedstawić czytelnikom „Dziennika”?

— Nazywam się Galina Rask, a obecnie używam także nazwiska męża — Kuligowska. Jestem rodowitą Rosjanką, a w Polsce przebywam zaledwie od roku i trzech miesięcy. Od zamążpójścia...

— W Moskwie ukończyłam wydział operetki Wyższej Szkoły Teatralnej, lecz los zrzucił, że po przyjeździe do Polski pracowałam początkowo w jednej z warszawskich central handlu zagranicznego (oprócz języka rosyjskiego znam bardzo dobrze i angielski). Ale natura ciągnie wilka do lasu i trzy miesiące temu wróciłam na estradę. Śpiewałam w Warszawie z zespołem Mazurkiewicza, teraz jestem w Sopocie, na maj wracam do Warszawy, a od czerwca mam engagement na ponowne występy na Wybrzeżu w sezonie...

— Śpiewa pani po angielsku.

— Nie wolno wybierać. Rozumiem. Nie wolno, ponieważ po pewnym czasie mogłaby zaistnieć taka sytuacja, że sprzedaby pani same lepsze jabłko, a co gorsze zostaliby w skrzynce i nikt nie chciałby ich kupować. Prawda?

— Pomyślała chwile. — Prawda. — No więc. Jeżeli wybiorę jedno lepsze i dołożę cztery gorsze, to proporcja zostanie zachowana, nawet na pani korzyść i sytuacja, o której wspominałem nie zaistnieje.

— Nie zaistnieje, o nie. Jeszcze by też.

— To mogę wybrać? — Nie. — Dlaczego? — Nie wolno. — To co ja mam zrobić, żeby mieć jedno dobre jabłko?

— Kupię. — To poproszę kilo — powiedziałem zrozumieliśmy. — Faksedientka dla zademonstrowania swojej bezstronności nabierała jabłko patrząc w sufit. Piekne jabłko, bez skazy, zostało niestety, nominale.

— Jeszcze kilo. Historia powtórzyła się. — Jeszcze kilo. — Wziła moje upatrzone! Odetchnałem.

— Przeważa — powiedziała i zanim zdążyłem zawołać: „nie szkodzi!” wrzuciła je z powrotem do skrzynki. — Jeszcze dwa kilo — powiedziałem.

— Mam pomysły, proszę pani. Ja sobie wybiorę jedno jabłko, a pani dołoży mi do tego cztery zgnile. Dobrze?

— Wszedłem do sklepu. — Poproszę jabłko. Jedno. — Proszę. — Oj! bardzo proszę o ładniejsze. Wie pani, jak kupuję jedno, to już chciałbym mieć sześć.

— Nie wolno mi wybierać. — To ja wybiorę. — Trochę z boku skrzynki leżało, piękne jabłko bez jednej skazy.

— Panu też nie wolno. — Przecież? — spytałem ze zrozumieniem. — Przecież? — potwierdziła ekspedientka.

— Mam pomysły, proszę pani. Ja sobie wybiorę jedno jabłko, a pani dołoży mi do tego cztery zgnile. Dobrze?

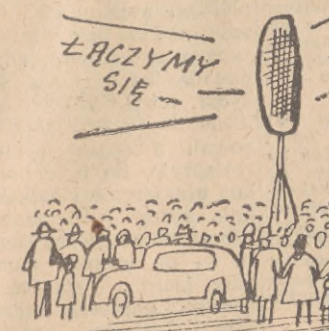
## AKTUALNOŚCI NR 125

### DNI OŚWIATY KSIĄŻKI I PRASY

POLECAMY LEKTURĘ TYCH KSIĄŻEK ODPOWIEDNIM CZYNNIKOM

WARTO BY OŚWIECIĆ NIEKTÓRE ULICE SÓPOTU

» OSZCZĘDNOŚCIĄ I PRASĄ NARODY SIĘ BOGACĄ «



DODATEK PIERWOTNĄTOWY - NA STR. 3



DODATEK PIERWOTNĄTOWY - NA STR. 3



Wszedłem do sklepu. — Poproszę jabłko. Jedno. — Proszę. — Oj! bardzo proszę o ładniejsze. Wie pani, jak kupuję jedno, to już chciałbym mieć sześć.

Wiedziałem. — W grę wchodziła już tylko ambicja. Przy siódmym kilogramie już, już wydawało mi się, że wezmę, ale niestety. Moje jabłko wyleciało jej z ręki w ostatniej chwili. — Cała skrzynka! Do końca! Wszystko! — krzyknąłem.

W tej chwili do lady podszedł rozszalały młody człowiek, wziął moje upatrzone jabłuszko, rzucił na wagę dwa złote i wyszedł.

— I co pani na to? To było w myśli przepiękne! — spytałem zjadliwie.

Ekspedientka wybiegła za młodzieńcem.

Uśmiechnąłem się z satysfakcją. Wziła.

A gdzie jabłko?! Po co pani wychodziła? Temu panu należało się złoty dziesięć reszty.

### LIST DO EKSPEDIENTKI

Szanowna Pani!

Ośmielałem się zawiadomić panią, iż 10 zł, które znalazła Pani na prawej (patrzac od Pani strony) szali wagi, to za piękną cytrynę, którą pozwoliłem sobie wziąć wychodząc ze sklepu. Reszty nie trzeba kreślić się z oddaniem.

KLIENT

JACEK FEDOROWICZ

godnie milczała. Redakcji „Dziennika” nie wyjaśniano niczego. Podobnie sytuacja przedstawiała się i za pierwszym razem.

Był może, że władze gazowni czują personalną niechęć do nas. Wolno im, ale nie wolno im zapominać, że nasza rzecz, rzeczą sprawy, radia jest informowanie społeczeństwa o WSZYSTKIM!

Wydzwaniały do nas dziesiątki osób, dopytując się co się stało. Nie wiedzieliśmy!

Przykład dykcji oddziału także i na niższy personel — daleki z pewnymi wyjątkami od uprzejmości!

To właściwie byłoby tyle. Acha! Od 1 Maja dzieli nas malutki krok. Niektórym instytucjom (przedsiębiorstvom itp.) niektórym urzędnikom, kupcom itd. chciało by się przypomnieć, że to święto — to nie tylko uroczysty pochód, poprzedzony akademią. To święto — to coś znacznie więcej.

Chciałoby się niektórym przypomnieć, że ci, co walczyci o 1 Maja, walczyci m.in. o zmianę stosunków między ludźmi, o zniesienie „funkcji ekonomów”...

Wszystko! Walczyci o inne stosunki także i tam, gdzie jedynt człowiek — w jakiś sposób — uależniony jest od drugiego. 1 Maja jest wprawdzie tylko raz do roku, ale atmosfera 1 Maja i to, co z sobą przyniosł, obowiązują cały rok.

IRENA



## WIOSNA KOSMOSU

WIOSNA zaczęła się w tym roku wyjątkowo wcześnie. I można powiedzieć, że jest to niezwykła, bogata w wydarzenia wiosna. Nadają one tegorocznemu światu 1 Maja szczególny charakter. Zgodnie z tradycją 11 lat dzień 1 Maja jest na całym świecie manifestacją jedności wszystkich ludzi pracy, dniem przeglądu międzynarodowych sił, walczących o pokój, demokrację, socjalizm.

Radosna to manifestacja, dumny przegląd. Z roku na rok potężnieją rozmach obchodów 1-majowych, z roku na rok coraz więcej ludzi łączy z socjalizmem nadzieje na lepszy, piękniejszy świat. Lot pierwszego człowieka w kosmos jest nie tylko fantastycznym osiągnięciem naukowo — technicznym, ale także triumfem ustroju, który stwarza nieograniczone możliwości rozwoju człowieka. To historyczne wydarzenie rzutuje na przyszłość ludzkości, potwierdza wyższość socjalizmu nad kapitalizmem w pokojowym współzawodnictwie obu systemów.

Bohaterska i zwycięska walka narodu kubańskiego przeciw inspirowanej, dyrygowanej i popieranej przez imperializm zbrojny próbie obalenia rządu ludowego dowodzi siły nowego ustroju. Ale fiasko niedawnej interwencji na Kubie dowodzi także, że imperializm nie może już kształtować świata na własną modłę, że zaszła na świecie i postępuje nieodwracalna zmiana układu sił — na korzyść socjalizmu.

A wymowa wyborów do Sejmu i rad narodowych w naszym kraju? O czym świadczy jednomyślnie, świadome poparcie całego narodu dla władzy ludowej? Świadczy o dalszym skupianiu się ludzi pracy wokół tych zadań, których celem jest rozwój i pogłębienie demokracji socjalistycznej, wzrost autorytetu i roli Polski w świecie, rozwój jej gospodarki narodowej, zacieśnienie jedności obozu socjalistycznego. Wyniki wyborów są wyrazem pełnej aprobaty socjalizmu. Ale nie tylko: są także wyrazem woli czynnego i bezpośredniego uczestniczenia ludzi pracy w budownictwie socjalizmu w naszym kraju.

Na transparentach 1-majowych wypisujemy hasła, które określają nasze cele i główne kierunki naszego działania. Będą to hasła solidarności setek milionów ludzi w dążeniu do utrwalenia pokoju, likwidacji kolonializmu, zdecydowanego przeciwstawiania się siłom wrogim wolności, pokojowi i socjalizmowi. Będą to hasła nawołujące do lepszej, wydajniejszej pracy w imię zapewnienia dalszej i szybszej poprawy bytu naszego narodu.

Coraz wyraźniej dostrzegamy więź między naszą własną pomysłowością, a pomysłowością świata, do którego należymy i do którego należy przyszłość.

JEST coś potrójnie obrazliwego w arogancji po stawie przedstawicieli urzędu, instytucji czy przedsiębiorstwa wobec człowieka, któremu owa instytucja, urząd, przedsiębiorstwo są, w jakiś sposób, potrzebne. Ba — niezbędne! Coś obrazliwego dla interesanta, obrazliwego dla instytucji, wrzesie dla jej przedstawicieli, chociaż przedstawiciel sam sobie z tego nie zdaje sprawy.

Szczególnie wladząca obowiązuje od stycznia br. KODEKS Postępowania Administracyjnego (który nazwałabym „kodeksem o ochronie interesanta”), nie obrażałam jednego z interesantów, a — jak na razie — jakiejś większej zmiany w sposobie bycia urzędnika — powiedzmy — mającego w sobie do 1 stycznia 1961 r. „coś z ekonomia”.

Kodeks rzecz piękna, ale na razie nie dość jeszcze do strzegania. Kto był w obęściu kulturalny, ten i jest. Kto miał zacięcie ekonomia,

### Felieton tygodnia

## Z Kodeksem i bez

nak, jak na razie jakiejś większej zmiany w sposobie bycia urzędnika — powiedzmy — mającego w sobie do 1 stycznia 1961 r. „coś z ekonomia”.

Kodeks rzecz piękna, ale na razie nie dość jeszcze do strzegania. Kto był w obęściu kulturalny, ten i jest. Kto miał zacięcie ekonomia,

ten się jeszcze nie zdążył zmienić.

I jeżeli do białości rozpała mnie arogancji sposób bycia 17-letniej urzędniczki sądowej, traktującej interesanta jako potencjalnego „zbrodniarza”, jeżeli błagam wszechmocnego o cierpliwość, kiedy obserwuję pod niektórymi inkasentów po

gazu i elektryczności, zachowujących się w naszych mieszkaniach, jak w barze, ale WYTRZYMUJE, to nie mogę wytrzymać (z kodeksem i bez) arogancji z zachowania się przedstawicieli instytucji (urzędu etc.) w stosunku do mas ludzkiej, do społeczeństwa.

W przeciągu niepełnego miesiąca nastąpiły w gdańskiej gazowni dwie awarie. Nie wiem, co się stało, ale wiem na pewno, że przyczyną są tu przedpotopowe urządzenia, zmuszające przezwodny, rozsypane się przy lada trzęsieniu łopata. I to tłumaczy prawie wszystko... Ale najbardziej zmuszały przewód nie tłumaczy jeszcze nieprzystojnego stosunku kierownictwa gazowni do swego wielotysięcznego klienta, do społeczeństwa. Gaz od kilku dni ledwo się tlił, zapowiadając lada moment nieprzyjemną niespodziankę. A gazownia milczała!

Dnia 26 bm. gaz „wyśiadł”. Gazownia milczała. Tysiące ludzi pozbawione były dopływu gazu. Gazownia



Wiosną nosimy kapelusze własnego pomysłu... takie na przykład, jak te szwedzkie modele.



# KURS KAPITAN WYKREŚLIŁ NA KŁAJPEDE...

W pewien rozświetlony wschodem słońca dzień sierpniowy wdarła się do nas szel świadomości komenda: PRZYGOTOWAĆ JACHT DO ODCUMOWANIA! To dać się na całą parę Czesiek, kapitan naszej „krypy”. Darsi się klasycznie. Tak chyba odbywało się do wodzenie za czasów Conrada.

Po nim zaś łagodnie, acz stanowczo, zabrali głos przed stawiciele władzy, pytając, czy aby nie mamy ochoty złotego runa wywieźć za ojczyzną? Rzecz jasna, że nie mieliśmy. A więc stempel — ten błogosławiony pocafunek władzy państwowej znowu uaktywnił Czeska.

Tym razem zaryczał jak w ulicznym głośniku „CUMY RUFOWE RZUCI! KOT WICE RWI! WSZYŚKIE ŻAGLE STAWI! i jacht żegnany białymi chusteczkami naszych najbliższych oraz piśkiem mew, opuścił basen żeglarski.

Co przyniesie nam kolejny dzień, jaka nas czeka przygoda, jacy będą ludzie, których poznać mamy — oto myśli torujące sobie drogę w naszej świadomości.

**KURS KAPITAN WYKREŚLIŁ NA KŁAJPEDE.** Lecz nim przybić mieliśmy do gościnnych bram tego portu, przyszło nam przeżyć pierwszą przygodę.

Ala przed tym pozwólcie, że wspomnę o naszym pomocniku silniku, który miał być z wyjątkiem bosmana. Był samodzielnym i lubił się... zalewać. I właśnie tak się złożyło, że gdy już widać było światła wejściowe Kłajpedy, silnik się „zalał” i rzecz jasna znowu, przytłoczone nas na lokalną mieliznę i wtedy przechodzący obok radziecki kuter rybactwa podał nam rękę i pomógł wejść do portu. Co więcej, obdarowali nas świetnymi suszonymi rybami, słynną „sielodką”.

My zaś poczęstowaliśmy naszych nowych znajomych, polskim eksportowym piwem, co wyrażnie musiało wpłynąć na wzrost naszego autorytetu, gdyż smakując produkty naszego przemysłu spożywczego i z uznaniem patrząc to na butelki to na naszą łupinę, zapytali: „Wy rebiata nawierno i a Gdyni?”

I tak przyjemnie toczył się morski dialog, między burzą pełnomorskiego radzieckiego kuteru i przutulonego prawie do niej polskiego jachtu. Zakończył się zaś, gdy stanęliśmy przy kei i wpatrzyliśmy w oblicza oczekujących na nas oficerów „Krasnoznamienno Baltyjskogo Flota”. Biedacy marzyli się i nie spali, oczekując na nas pół nocy.

Od tego momentu, przez całą resztę drogi — po przez Libawę, Rygę, Tallin aż do Leningradu — czuliśmy, że jesteśmy wśród bliskich nam ludzi, że jesteśmy mile witani, drożni goście i dlatego tu w Kłajpedzie wznosząc toast za „przyjaźń i druźbu” ochrzcziliśmy nasz rejs mianem

## JUTRO OTWARCIE SEZONU ŻEGLARSKIEGO

„wielkiego rejsu przyjaźni”. Od Kłajpedy zaczął się urodzić na ciekawe wydarzenia przeżycia i odczucia.

W Libawie może bardziej niż gdzie indziej wybuchł płomień wspomnień i wzruszeń, zawsze jak silnie związane z sytuacjami, gdy ponownie los krzyżuje ścieżki życia ludzi, którzy kiedyś wspólnie się przyjaźnili i pracowali a potem życie ich rozłączyło. Bo było nam jakoś przyjemnie i zaśmiałoko koło serca, kiedy zobaczyliśmy stojącego na nabrzeżu — do którego cumował nasz jacht — starego znajomego, kapitana pierwszego rangi Gusewa specjalistę radzieckiego, który przed laty długo pomagał nam szkolić młody narybek wojennomorskiej kadry. Toteż nie dziwiło się, że kiedy „umyć i uczesać” przybyliśmy na przystanek obiad do bohatera Związku Radzieckiego admirała Ziuzina, pierwszą piosenką, jaką zaśpiewaliśmy było: „sto lat” dla naszego zażenowanego przyjaciela.

W dzienniku jachtowym pomyślałem odtworzone wizyty już w dwu portach a na lądzie pozostał dawny i nowi znajomi oraz... Zbyszek, który — jak sam nam zresztą mówił — przejawiał wielką sympatię do podróży konnej niż morskiej. Miał on po maleńkiej kucyjskiej dołeczce do nas w kolejnym porcie.

Do Rygi weszliśmy już bez większych kłopotów. Na tomiast samo miasto i jego mieszkańcy dostarczyli nam przeżyć co nemiara. Wydało mi się, że można śmiało zgodzić się z tymi, którzy dowodzili, iż jest ono „Paryżem” radzieckich miast nadbałtyckich.

Tu przyjemnym wydarzeniem było dla nas poznanie inż. Witolda Urbanowicz

— działacza ryzykier Polonii, brata znanego oficera wojenno — morskogo, dziś generała Wojska Polskiego. Często gawędziliśmy przy dobrej kawie o działalności jego i innych Polaków w walce o radziecką Łotwę. Zresztą i dziś jest on znany i ceniony pracownikiem i działaczem politycznym. Jedną z jego gawęd dotyczyła na przykład umocnienia pewnego kołchozu, do którego został skierowany jako przewodniczący. Otóż kiedy po analizie ekonomicznej zapoznał on swoich wychowawców z trudną sytuacją i sugerował twarde reżim oszczędnościowy i gospodarzy. Chłopi go wiedzili mu:

— Towarzyszu przewodniczący! Taż wy u nas już dwunasty co tak mów, a potem znikaj!

Ala zdołał on jednak zdobyć zaufanie i zadanie wykonał honorowo.

Ale komu w drodze, czemu czas... Morze i „nowe ludy” wywiali. Przed nami otwartą szlak prowadził do Leningradu — celu naszej podróży. Ale jak to bywa w takich sytuacjach, ponieważ chcieliśmy szybko dopłynąć do tego celu — wiatr nam wiał w obojętne, jak przysłówiowemu biednemu.

I wtedy właśnie doszło do zakładu między mną a szturmanem o butelkę koniaku (z pięcioma gwiazdkami...) o to: czy zdążymy do Leningradu na obiad 18 sierpnia. Ponieważ EOL (bóg wiatrów) lubi trunki, a ja zawsze odlewałem mu z kieliszka należąca część — zakład wygraliśmy.

Tak więc przyjemnie się zaczęło. Sądzę, że nie trzeba podkreślać, że przez wszystkie dni pobytu w Leningradzie byliśmy równie serdecznie przyjmowani. Byliśmy gośćmi radzieckich żeglarczy, którzy w tym czasie obchodzili setną rocznicę narodzin tego pięknego sportu w swoim mieście.

Zaiste ładna to rocznica. My, polscy żeglarze, będziemy mułeli na nią czekać jeszcze 65 lat. Przywieźliśmy ze sobą do kraju nie tylko pamiątkowe znaczki z tej okazji, ale i świadomość, że radziecki sport żeglarski jest sportem prawdziwie masowym.

Oby na naszej Zatoce bieliło się tyle żagli, ile tam widzieliśmy.

Tadeusz Olchowy



Nowy film polski

## „RZECZYWISTOŚĆ”

SCENARIUSZ filmu o-sowo pokazane jest w fil-party został na głos-mie życie uniwersyteckie, cyjnej powieści Jerzego Futra-mentu pod tym samym ty-tulem. Reżyserem jest Anto-ni Bohdziewicz.

Rzeczywistość roku 1937 w Wilnie i w Polsce w o-góle, wyszys robotników i faszyzacja życia, dławienie swobód obywatelskich i wszelkich przejawów krytyki oficjalnych posunięć, terror policyjny, szantaż poli-cyjny i wręcz policyjne morderstwo — oto problemy ukazane przez film. Fabu-la filmu i powieści jest zresztą osnuta w ogromnej mierze na konkretnych. Znaj-dujemy tu nawiązanie do procesu grupy lewicowej młodzieży wileńskiej z „Po-prostu” z jej przywódcami Stefanem Jedrychowskim i Henrykiem Dembińskim (w powieści Andrzejewski i Ja-siński). Podręcznik, studiu-jący w tym czasie w Wil-nie, z wielką znajomością realiów opisuje życie mło-dzieży akademickiej, sytu-ację na Uniwersytecie im. Stefana Batozowego. „Kamień, pałka i kastet” — tak cha-rakteryzował ówczesne eks-cesy korporacyjne Jerzy Wysomirski na łamach „Wiadomości Literackich”.

Film Bohdziewicza, opu-szczając szereg wątków po-wieściowych, ukazuje dzie-je prowokacji policyjnej wo-bec grupy młodzieży z „Rze-czywistości”. Dość margine-

czka wypadły interesująco (co prawda przewodniczący są-du — gra go Bronisław Dar-dziński — jest może trochę zbyt groteskowy, ale świet-ny aktorsko). Pociągający to objaw, bowiem nie ma-ły jak dotychczas dor-brych tradycji w ciekawym ukazywaniu procesów sądo-wych (vide — „Czas przesz-ły”). Bardzo przekonująco co udało się realizatorowi pokazać ohyde policyjnych metod. Szantaż, tortury, morderstwo wręcz — ciemne strony naszej niedo-łej przeszłości, ale i uczy szacunku dla uczciwości, od-wolują u widza uczucie wstrętu, nasuwają skojarze-nia z nadciągającą zmorą

faszyzmu. Rolę szefa poli-cyjnej brgady politycznej, półanalfabety Piaseckiego, przekonująco zagrał Le-on Pletraszkiewicz.

W roli studenta Julka Szulca ujrzelismy młodego aktora (znany go z filmu „Nikt nie wola”) Henryka Boukolowskiego. Wraz ze swą narzeczoną Marysią (Po-la Raksa, drugi — po „Sza-tanie z VII klasy” — wy-stęp przed kamerą) stworzy-li bardzo sympatyczną i bar-dzo studencką parę.

Film Bohdziewicza, po-dobnie jak książka Futra-menta, nie tylko pokazuje ciemne strony naszej niedo-łej przeszłości, ale i uczy szacunku dla uczciwości, od-wolują u widza uczucie wstrętu, nasuwają skojarze-nia z nadciągającą zmorą

L.

## MY I ONI



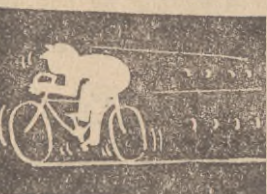
Rys. Z. Jujka



Neptunem zajęli się fachowcy — żeby zacząć „działać”. Fot. Wł. Nieżywiński

**A**LEKSANDER Strużka z LZS Kopaczycze nie miał na swym kolar skim koncie zbyt wielu suk-cesów. Ot, jakiś tam wy-szcig dookoła jeziora Buble i spowrotem (tzn. w drugą stronę), w którym zajął miejsce w trzeciej dziesiąt-ce, dwuetapowy wyszcig przełajowy, kilka prób szyb-kości na torze i to wszyst-ko.

Ale... W okresie przygotowań do Wielkiego Wyścigu Wie-łetapowego w konkurencji międzynarodowej — Alek-



sander Strużka nagle zabłys-nął. Zabłysnął tak wspa-niale, że został zakwalifi-kowany jednogłośnie do re-prezentacji.

Aleksander Strużka przy-gotował się. Jak się przy-gotowywał — nie zdrad-ził nikomu. Nikt go o to zresztą nie pytał — efekty mówiły same za siebie. Lo-jałnie uprzedzamy P. T. Czytelników, że nie wcho-dził tu w grę żaden cudow-ny eliksir, ani żadne pa-stylki, ani margaryna mlecz-na.

Drżący palec startera po-ruszył się na spucie — wzruszony pistolet huknął uszennie i — Wielki Wysz-cig wyciągnął się węzłem ko-

## KOLARZ ZNAKOMITY

(Opowiadanie prawie sportowe)

lorowych koszułek na tra-sie pierwszego etapu.

Strużka nie doskoczył do formuły się po kilkunastu kilometrach czolówki. Jechał w pierwszej grupie. Na trzydziestym drugim ki-lometrze rozpoczął efektow-na pogoń. Bez najmniejszego wysiłku dogonił prowa-dzącą wyścig piątkę zawod-ników i wyszedł na jej czoło. Dawał długie, pracow-ite zmiany. Z wozu ora-sowego wychylał się zasko-czeni dziennikarze, a spra-wozdawca radiowy Debet ze zdumienia powstrzymywał się od komentarzy.

— Olek narzuca niesamo-wite tempo! W takiej staw-ce!

— Robi z nimi co chce!

— Zobaczcie, zaraz wy-siadzie.

Nie wysiadł. Mało tego — leciutko wygrał pierwszy lotny finisz, zaraz potem dodał gazu i spróbował uciec. Oderwał się najpierw na odległość stu metrów, po tem dwustu, obejrzał się — nikt go nie gonil. Zmęczeni morderczym tempem byli towarzysze z czolówki wy-raźnie zwolnili — jak gdy-by pozbawieni dowódcy i po kilku kilometrach dali się pokonać grupie pościgowej.

— Bomba! — zachłysty-wali się dziennikarze.

— Co za sensacja!

— On ma żelazo w no-gach!

— Bomba, co za sensacja, on ma żelazo w nogach —

dorzuć swoje własne zda-nie red. Debet.

Jadący na czele głównego pelotonu dwaj Polacy — Kwaśniewski i Mroczek zdo-pingowani formą Strużki wyskoczyli nagle do przo-lotu — pociągając za sobą dwóch Anglików i Niemca.

— Był tak do końca! — modlił się polscy dzien-nikarze.

— Znakomita sytuacja.

— Zwycięstwo etapowe mieliśmy w kieszeni.

— W kieszeni... — roz-marzył się red. Debet.

Strużka jechał sam. Nie musiał już udawać, że jaz-da go męczy. Chwilami przestawał pedałowac, ale, niestety, co chwila po obu stronach szosy wyrastały tłumy kibiców. Strużka po-chylał się nad kierowni-cą i pedał dalej.

Potem wszystko odbyło się jak w bajce. Czarna brama wjazdowa stadionu, zakręt, wiraż, prosta, ryk tłumów, wirawy, biała kres-ka mety, coraz bliżej, bli-żej — już!

Stadion trząsł się i roz-padał na kawałki od owa-cji.

Kobiety ukladały w my-

— Bomba! — zachłysty-wali się dziennikarze.

— Co za sensacja!

— On ma żelazo w no-gach!

— Bomba, co za sensacja, on ma żelazo w nogach —

śli nieprzystojne propozycje pod adresem bohatera.

Sędzia główny zemlał z radości.

Red. Debet śpiewał do swojego mikrofonu: „Zwy-cięży orzeł biały” pierwszym i drugim głosem jednocześ-nie.

Drugi etap był dla Struż-ki o wiele trudniejszy. Był liderem. Nie jechał już sam

— Bomba! — zachłysty-wali się dziennikarze.

— Co za sensacja!

— On ma żelazo w no-gach!

— Bomba, co za sensacja, on ma żelazo w nogach —

Strużka jechał sam. Nie musiał już udawać, że jaz-da go męczy. Chwilami przestawał pedałowac, ale, niestety, co chwila po obu stronach szosy wyrastały tłumy kibiców. Strużka po-chylał się nad kierowni-cą i pedał dalej.

Potem wszystko odbyło się jak w bajce. Czarna brama wjazdowa stadionu, zakręt, wiraż, prosta, ryk tłumów, wirawy, biała kres-ka mety, coraz bliżej, bli-żej — już!

Stadion trząsł się i roz-padał na kawałki od owa-cji.

Kobiety ukladały w my-

— Bomba! — zachłysty-wali się dziennikarze.

— Co za sensacja!

— On ma żelazo w no-gach!

— Bomba, co za sensacja, on ma żelazo w nogach —

— Bomba, co za sensacja, on ma żelazo w nogach —

— Bomba, co za sensacja, on ma żelazo w nogach —

— Bomba, co za sensacja, on ma żelazo w nogach —

— Bomba, co za sensacja, on ma żelazo w nogach —

— Bomba, co za sensacja, on ma żelazo w nogach —

— Bomba, co za sensacja, on ma żelazo w nogach —

— Bomba, co za sensacja, on ma żelazo w nogach —

— Bomba, co za sensacja, on ma żelazo w nogach —

— Bomba, co za sensacja, on ma żelazo w nogach —

— Bomba, co za sensacja, on ma żelazo w nogach —

## Z okazji

## 1 MAJA

MIĘDZYNARODOWEGO ŚWIĘTA KLASY ROBOTNICZEJ PRZESYŁAMY WSZYSTKIM LUDZIOM PRACY WYBRZEŻA NASZE GORĄCE BRATERSKIE POZDROWIENIA.

Samorząd Robotniczy i Dyrekcja Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni

1967-K



indomości sportowe. 21.50 —  
Omdwienie programu.

— ■ —

# KACIK rozłargnionych

**OKULARY** w beżowym etui, znalezione przy Placu 1 Maja w Gdańsku, **PORTMONETKA** z drobna suma pienędzy i świadectwa zszczenia na przy nazwiska **Pauliny Berezowskiej, KOSMETYCZKA**, w której m. in. znajduje się legitymacja renowistki — **Zofii Paweł** są do odebrania w „Smiało i szczerze”. Ponadto posiadamy wykwasa z Redutą przy nazwiska **Wiesłowskiego, Tadzia Bednarka**, uczniów Szkoły Podstawowej nr 37 w Gdańsku, **LEGITYMACJĘ UPBEZPIECZENIOWĄ** na nazwisko **Stanisław Lanczewski**.

**Andrzejek Skoczypiec**, zam. przy ul. **Abrahama 28 m. 6**, Gdynia, znalazł w dniu 27 bm. nieszczęśliwym Przyzidyum **MRN DWA KLUCZE** na metalowym kółeczku.

— ■ —

**Skład i druk: GDANSKIE ZAKŁ. GRAF. w Gdańsku**  
Zam. 946 — G-5

KLASZKA 21 WILIA „WERA”  
K-1970



## Cieszymy się i gratulujemy! Nasze ZOO po raz czwarty w krajowej czołówce

Dziś załoga pracowników Ogrodu Zoologicznego przeżywa swój wielki dzień: na uroczystej akademii 1-majowej nastąpi wręczenie nagrody Ministerstwa Gospodarki Komunalnej z okazji zdobycia II miejsca w skali krajowej w międzynarodowym konkursie na najlepszą załogę w zoo. Nagroda w wysokości 5 tysięcy złotych rozdzielona zostanie między najbardziej zasłużonych pracowników Ogrodu.

Ale nie to jest najistotniejsze dla załogi. Najbardziej cieszą ją fakt, że ofiarne, pełna oddania praca dla dobra i rozwoju tej placówki jest tak uznawana przez władze resortowe, że tak wysoko ocenia się jej rezultaty.

Bo warto przypomnieć, że nasze Zoo, istniejące załogę 6 lat po raz czwarty zdobywa czołową lokatę w kraju: w 1957 r. zyskało II miejsce, w 1958 — I miejsce, w 1959 — ponownie drugie, wreszcie za rok miniony — również II miejsce. Świadczy to o tym, że ambitna praca załogi daje efekty, że Zoo rozwija się i rozrasta we właściwym kierunku.

## Gdynska załoga TOS najlepsza w kraju

W dniu dzisiejszym załoga TOS z gdańskiego okręgu ma miłą uroczystość. A mianowicie otrzymała nagrodę pieniężną i po raz drugi już po porzeczach przechodzi na uzyskanie I miejsca we współzawodnictwie między okręgowymi.

Współzawodniczyły załogi TOS z całej Polski (tzn. z dziesięciu okręgów). Najlepsze wyniki, a bierze się pod uwagę m. in. wydajność pracy, używanie składowych, stosowanie postępu technicznego, BIHP — w drugim półroczu ub. roku ma właśnie okręg gdański.

Najlepszą spośród stacji obsługi w okręgu gdańskim jest stacja nr 10 w Gdyni. Drugie miejsce zdobyła Oliwa.

Proponujemy przekazać Gdańskiemu Okręgowi TOS z Lublina. Uroczystość odbędzie się w czasie akademii pierwszomajowej w świetlicy gdańskiej TOS.

## Letnie kreacje szyjemy same

Pożyteczna działalność powołania Krawieckiego Związku dla swych członków Powszechna Spółdzielnia Spożywców. Na kursach kroju i szycia co miesiąc szkolą się setki kobiet, zdobywając tak przydatną w gospodarstwie domowym umiejętność „obszycia” najbliższych. M. in. Spółeczna Prowadnia Krawiecka PSS w Oliwie przy ul. Piastowskiej 40 w najbliższych dniach (5 maja) rozpocznie kolejny kurs kroju i szycia. Każdy z kursów obejmuje 50 godzin wykładowych oraz zajęć praktycznych. I jeszcze jedno: Spółeczna Prowadnia Krawiecka PSS w Oliwie udziela bezpłatnie wszelkich porad z zakresu kroju i szycia codziennie w godz. od 11 do 18. W tych też godzinach uzyskać można wszelkie informacje i zapisać się na najbliższy kurs kroju, szycia i modelowania. (kr)

## Interesujące wystawy

23 bm. w pawilonach CBWA w Sopocie będą otwarte ciekawe wystawy: Gdańsk i Gdynia w fotografii BOLESŁAWY I EDMUNDA ZDANOWSKICH oraz malarstwo JERZEGO SKRIBICA. 30 bm. w salonie wystawowym w Gdyni (ul. Dąbrowskiego) róg Świętojańskiego zobaczymy wystawę fotografii BENEDYKTA JERZEGO DORYSA. Otwarcie wystawy o godz. 17, wystawy czynne będą do 21 maja codziennie z wyjątkiem poniedziałków od godz. 11 do 19.

## Młoda Gdynia w czynie 1-majowym

# Zeby było pięknie, radośnie i świątecznie...

**N**A apel społecznego komitetu upiększania miasta, odpowiedziała cała młoda Gdynia, podejmując zobowiązanie pierwszomajowe: porządkujemy Gdynię poczynając od najbliższego otoczenia szkoły.

Wszystkie szkoły zaczynając od podstawowych na licealnych skończywszy w ruszyły w piątek uzbrojone w łopaty i grabie, a niekiedy w miotły i ścierki do generalnych porządków, chcąc by na 1 maja Gdynia była już czysta i przystrojona w zieleń, kwiaty i flagi.

kłej obiecało przywieźć ziemię, nauczycielka wywierała się o nasionach trawy i w ten sposób teren przyuczulony uzyskał estetyczny wygląd.

Szkoła nr 3 przy ul. Witomińskiej wysprzątała ładnie boisko i ulicę. Kolo ogrodników, które przyrzekło kierować zajęciami ogrodniczymi dzieci, dostarczyło 600 sadzonek bratków. Dzieci posadzili je już w skrzynkach ozdabiając szkolne okna.

Fotoreporter uchwycił właśnie moment gdy „armia porządkowa” w sile 9 dziewczynek i chłopców ze Szkoły Podstawowej nr 19 na Wógrzu Nowotki rusza w teren. Ci dwaj chłopcy na zdjęciu spulchniają skamieniałą skorupę wokół drzewka. Podobne zajęcia miały uczennice ze szkoły nr 18 przy ul. Kraskiego. Dostały pod opiekę rejon ulicy Świętojańskiej i tam okopały wszystkie drzewka.

Liceum II im. Adama Mickiewicza spotkał się przy pracy przed muszlą na plaży Grunwaldzkiej. Tu właśnie zebrała młodzież ze Szkoły Rybołówstwa Morskiego. Za ich przykładem powinna pójść Szkoła Morska, która dotąd jeszcze się nie włączyła do ogólnej akcji.

Niektóre szkoły jak np. z Witomina nadesłały już na ręce przewodniczącego Prezydium MRN i zarządcy przewodniczącego Społecz-

ny dzielem artystów. Szeroką zakładową pracę wykonało w czynie społecznym oświetlenie ulic i zmaganizowanie miasta. ZEBY BYŁO PIĘKNIE, RADOŚNIE, ŚWIĄTECZNIE.

(t) Zdjęcia Wł. Nieżywiński



## Absolwenci sopockiej PWSM Barbara Stopyra i Andrzej Pietras

To fakt, ale tylko niektóre z przewidzianych publicznych dyplomów instrumentalnych i wokalnych sopockiej PWSM odbywały się, napraw-

dę publicznie, tzn. z afiszami, z programami, na prawdziwej publiczności. Większość odbywa się w czterech salach — ekschoteliku, siedziby uczelni.

Czyżby szkoła nie doceniała pełnej prezencji własnych osiągnięć? Egzamin na sali koncertowej stwarza dopiero rzeczywiste warunki ewentualnej przyszłej pracy adepta muzyki. Publiczność jest najlepszym egzaminatorem; odpowiedź na pytanie przed publicznością niewątpliwie pomoże przygotować się wnikiwie do tak trudnego zadania, jakim jest występ na prawdziwej estradzie.

A poza tym, kilkunastoletnie, cierpliwe, w udręce nieraz prowadzone studia budzą niezależnie od ich rezultatu (który jest pochodną wielu różnych czynników) — nieklamany szacunek. Publiczny koncert dyplomowy będzie więc nagrodą — jakże niewspółmierną — za ten trud. Będąc zaś owocem wieloletnich studiów koncert taki wymaga odpowiednio uroczystej oprawy. Urządzajmy więc wszystkim absolwentom publiczne, uroczyste koncerty dyplomowe. Należymy im się.

Klarneista Andrzej Pietras (studio prof. Kazimierza Wójcika) i pianistka Barbara Stopyra (studio prof. Władysława Walentynowicza) wystąpił na takim właśnie koncercie. I nie zawiedli. Mało, Pietras, to już pewnej klasy klarneista (uczestnik międzynarodowego konkursu genewskiego, laureat — ogólnopolskiego). Bardzo dobry pod względem technicznym, muzyczny i kulturalny. Doskonale, plastycznie odczuwa i wykonuje muzykę nowszą: Debussy'ego (I Rapsodia), Ravela (Habana), Lutosławskiego (Preludia taneczne), znacznie słabiej — dawniejszą (zduszonym dźwiękiem, bez wyrazu sonata Brahmsa). Po siada jednak jeszcze duże możliwości rozwojowe.

Pianistka to chyba najtrudniejsza dziś specjalność. Od estradowego pianisty wymaga się dziś technicznej wyrobki oraz indywidualności, doprawdy „na miarę Fidisza”. Stopyrzanka grała swój pierwszy koncert. Trzymała się nad podziw pewnie. Jest wciąż jeszcze młodą dziewczyną, nie Gra dużym dźwiękiem, choć bez większego temperamentu. Utworów widoczna jest duża praca. Interpretacyjnie jest dość surowa. Klavikół Chopina gra nieciekawie, o wiele lepiej późniejszych romantyków i muzykę nowszą. Niezłymi numerami były Arnieka Debussy'ego, Rondo Walentynowicza, etudy Liszta i Szymanowskiego i Allegro barbara Bartoka.

Zobaczmy się jeszcze w następnym recitalu.

Janusz Krassowski

czy konierznie z drugiego końca miasta?

Złota Brama i śmietnik

Trzęsące zestawienie, ale tak właśnie jest w Gdańsku. Przed dwoma tygodniami rozebrano szpetny parkan przy narożniku ul. Bogusławskiego i Długiej obok Złotej Bramy, a doły po zburzonym domu zasypały zwinionym gruzem. Niestety, nie uporządkowano terenu do końca, zostawiono na placu wyrwy, gruz i śmiecie. A tak ładnie wyglądał wjazd na ul. Długą, gdyby na placu za miastem śmieci był zielony trawnik. (t)

## Dla miłośników kolarstwa

W celu umożliwienia wstępu do III Etapu Wyścigu Pokoju kasa „Balt-Tourist” w Gdańsku przy ul. Elżbietańskiej 10 czynna będzie również w dniach 30 kwietnia i 1 maja w godzinach od 9 do 13.

## Z kroniki wypadków

Wczoraj w Szkole Podstawowej nr 3 w Gdyni przy ul. Witomińskiej, 10-letni Tadeusz Falikiewicz zam. przy ul. Olstyńskiej 36-2 uległ wypadkowi. Doznał on złamań ławgi, uda, ręki i kostki. Pogotowie przewiozło do Szpitala Miejskiego w Gdyni.

12-letni Tadeusz Popielarz zam. w Gdyni przy ul. Północnej przejechał przez tor kolejowy doznał urazu prawej nogi. Poszkodowanego udzielono pomocy w ambulatorium pogotowia w Gdyni.

W Sopocie została potrącona przez samochód 4-letnia Elżbieta Lewandowska zam. przy ul. Grotzkiej 18. Dziewczynka doznała złamań podudzia lewego i została przewieziona do Szpitala Wojewódzkiego w Gdańsku.

14-letni Jerzy Kadyński zam. w Gdańsku Gdyni przy ul. Jedności Robotniczej 235 jadąc wczoraj rowerem uległ wypadkowi, doznając złamań obu rąk oraz urazu twarzy. Chłopca przewieziono do szpitala.

W Gdańsku - Siedluch na ul. Kartuskiej zasnął nagle i stracił przytomność 72-letni Klemens Kotarski zam. w Łęborku przy ul. Armii Czerwonej 36. Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala.

W Gdańsku na ul. Jana 2 Kolna samochód „Warszawa” prowadzony przez Stanisława Markara, potrącił 13-letniego Eugeniusza Kowalskiego zam. w Gdańsku przy ul. Marynarów Polskiej 176-9. Chłopiec doznał ogólnych obrażeń ciała i przebywa w Szpitalu Wojewódzkim w Gdańsku.

Dnia 25 kwietnia w „Kronice wypadków” donosiliśmy o tym, że motocyklista Władysław Oziębły zam. we Wrzeszczu przy ul. Traugutta 50-3 potoczył się chodnią. Jak wykazało dochodzenie, winę za wypadek ponosił przechoźca, który z nieznaczną wybiegą na jezdnię, doznał nieznaczących obrażeń. Motocyklista natomiast doznał poważnych obrażeń twarzy.

**POŻARY**  
Wczoraj w Stoczni Gdańskiej na jednostce 15022 prawdopodobnie wskutek nieuwagi spawacza zapaliła się pasta echodnia.

Pożar ugasila w zarodku zakładowa straż pożarna.

Drugi pożar powstał również w Stoczni Gdańskiej, gdzie zapaliły się płyty pod jednostką nr 162010. I ten pożar został zlikwidowany w zarodku.

W Gdyni przy ul. Kopernika 9-4 w mieszkaniu Anny Lipy od zaproszenia ognia zajął się tapczan, pościel i szafka nocna. Pożar ugasila jednostka gdańskiej straży. Straty szacuje się na ok. 2 tys. zł.

W Gdańsku na ul. Straganarskiej 3-4 w mieszkaniu Antoniego Ziembę zapaliły się szmaty i chodnik.

Pożar w zarodku ugasila jednostka gdańskiej straży.

W Oruni na ul. Małomiej-skiej 36 na strychu zapaliła się podłoga, którą straż ugasila w zarodku.



## W sobotę w Gdańsku w niedzielę w Gdyni „Sukienka dla Ewy”

Wojew. Agencja Imprez Artystycznych w Sopocie i W. H. P. O. w Gdańsku zapraszają na imprezę pt. „Sukienka dla Ewy”. Udział biorą: piosenkarka Rada Łódzkie go Wiesława Orlewicz, popularni piosenkarze Janusz Gniatkowski i Jan Daneek, humorysta i konferansjer Leszek Mikulowski i orkiestra pod dyrykcją Juliusza Skowronskiego.

W czasie trwania imprezy odbędzie się Wielki Pokaz Mody organizowany przez WIPO w Gdańsku. Uroczyste modelki łódzkie zademonstrują publiczności najnowsze modele wiosenne - letnie, które można będzie nabywać w sklepach MHD.

Impreza w Gdańsku odbędzie się w sali kina „Panorama” dziś (w sobotę) dn. 29. IV. 1961 o godz. 20.15. W Gdyni impreza odbędzie się w sali Zakładowego Domu Kultury ZPG przy ul. Pińskiej o godz. 19. Bilety wstępu nabywać można w przedsprzedaży „Orbis”, w kinie „Panorama” i w sekretariacie ZDK w Gdyni przy ul. Pińskiej. Kasy na miejscu czynne będą od godz. 17.

## O tym wario wiedzieć

**TEATR „WYBRZEŻE”**  
...Informuje, że przedstawienie sztuki: „Królowa przedmieścia” (w Gdańsku) i „Hiszpanie w Danii” (w Sopocie), w sobotę 29 bm. rozpoczynają się o godz. 20.

**U W A G A !**  
1 maja członkowie oddziału gdańskiego Związku Inwalidów Wojennych zbierają się o godzinie 9.15 przy ul. Obrońców Wybrzeża (róg Świętojańskiej). Natomiast ZBOWID z gdańskiego oddziału zbierają się w tym samym punkcie o godz. 9.30.

**RAJD NA RATY**  
W najbliższą niedzielę 30 bm. spotykamy się na trasie drugiego etapu rajdu na raty, organizowanego przez koło PTTK „Mewa”. Wyjazd z Sopotu o godz. 8.11, zbiórka na peronie kolejki elektr. o godz. 8.50 w Chyloni. Długość trasy — 25 km, powrót o godz. 19.30. Koszt wycieczki 11 zł.

**W PONIEDZIAŁEK**  
...1 maja o godz. 18 w Klubie Morskim w Gdyni odbędzie się koncert 1-majowy. Udział wezmą: Krystyna Kulm, Jerzy Podsiadły, Grzegorz Wiliński, Wojciech Szmań, Kazimierz Talarczyk, Laura Polawska. Słowo wiążące — Eryk Kulm. Wstęp dla członków klubu bezpłatny.

**D Z I S**  
...29 bm. o godz. 18 w Państwowej Szkole Muzycznej przy ul. Sienkiewicza w Gdyni odbędzie się koncert solistów w wykonaniu profesorów szkoły. W programie utwory Chopina, Brahmsa, Wieniawskiego. Dochoć przeznaczona się na budowę szkół 1000-lecia (wstęp 10 złotych).

I tak np. młodzież ze szkoły przy ul. Nowogrodzkiej podzieliła na małe grupy pracowała przy porządkowaniu sąsiadujących podwojek, zgrabiając śmiecie i gruz w pryzmy, które później MPO wywiezie.

Przykład pracujących dzieci dobrze podział na dorosłych, którzy również włączyli się do pracy, zanieśli do szkoły, zanieśli do szkoły, zanieśli do szkoły.



cegi malować płoty i porządkować otoczenia swych domów.

O swych podopiecznych nie zapomnieli komitety opiekunków. Przedsiębiorstwo Wodno - Kanalizacyjne, które patronuje szkole przy ul. Nowogrodzkiej.

## Świąteczne widowiska w „Miniaturze”

Na dzień 30 bm. i 1 maja teatr Miniatura — przygotowane 3 przedstawienia, które odbędą się w siedzibie teatru przy ul. Grunwaldzkiej nr 16. Kto nie widział jeszcze pełnej poezji wschodniej baśni Bolesława Leśmiana pt. „Zaklętych rumak” interesujący zarówno dzieci, jak i dorosłych, może obejrzeć to barwne widowisko w niedzielę 30 bm. o godz. 11.

Dzieci młodsze teatr zaprasza tegoż dnia o godz. 15 na spotkanie z „Dziadkiem Zmruż-Oczko”, który pojawi się na scenie w bajce opartej na watach baśni J. Ch. Andersena. W dniu 1 maja o godz. 13 mały widzowie mają okazję zobaczyć „Balladę o złotym kogucie” Hanny Januszkiewicz i balladę „Pod zielonym jaworem”.



## W Muzeum Pomorskim wystawa prac Daniela Chodowieckiego

W związku z „Dniami Oświaty, Książki i Prasy” Muzeum Pomorskie w Gdańsku otwiera 30 bm. b. ciekawą wystawę prac graficznych wybitnego gdańskiego artysty XVIII w. Daniela Chodowieckiego.

Otwarcie wystawy wiąże się również z 160 rocznicą śmierci twórcy słynnego „Dziennika podróży do Gdańska w 1773 r.”. W ekspozycji będzie można zobaczyć 99 oryginalnych prac Chodowieckiego. Są to prace graficzne przeznaczone do druku, będące — jak wiadomo — najbardziej ulubioną dziedziną jego twórczości. Na obrazkach występują scenki rodzajowe, charakterystyczne typy, ilustracje do współczesnych książek, sceny autobiograficzne, nie przez Zarząd Okręgu Gdańskiego Polskiego Związku Żeglarskiego i Zarząd Klubu Publicystów Morskich SDP. Początek o godz. 11.

(t)

Dziś (29 bm.) w gmachu „Arki” przy ul. Waszyngtońskiej w Gdyni odbędzie się konferencja prasowa z udziałem dziennikarzy z całej Polski poświęcona problemom polskiego żeglarstwa morskiego. Konferencja ta została przygotowana wspólnie przez Zarząd Okręgu Gdańskiego Polskiego Związku Żeglarskiego i Zarząd Klubu Publicystów Morskich SDP. Początek o godz. 11.

## Filmy o sztuce

W niedzielę 30 bm. o godzinie 11 w sali kinowej Muzeum Pomorskiego w Gdańsku wyświetlone będą filmy: „Jan Matejko”, „Grunwald” — film kolorowy oraz film rozrywkowy. Wstęp tylko dla widzów jacych wystawy muzealne.